Nr. 129. — **Lwów — Sroda dnia 13 Czerwca.** — **Rok 1906.**

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Dziś: św. Antoniego, Hermiasza | Jutro: Boże Ciało, Justyna Fil. | Adres Redakcyi i Administracyi: **Lwów, ul. Sykstuska l. 45.** | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | **Rękopisów** Redakcya nie zwraca. | Wschód słońca o godz. 3 m. 30, Zachód „ 7 m. 18 | Długość dnia godzin 15 m. 48, Przybyło dnia od wczoraj 1 m.

Postęp teroryzmu.

Daleko od nas, aż na drugiej półkuli, w kraju największej wolności osobistej, przygotowują się wypadki, dziwnie w swej głównej treści podobne do tego, co się od roku dzieje w kraju najmniejszej wolności, a największego despotyzmu, — w caracie. W Stanach Zjednoczonych i w Rosyi — ten sam zapanował socyalistyczny teroryzm, taką samą rękawicę rzuciła anarchia społeczeństwu. W tem dowód, że najszersza wolność, najbardziej rozwinięty samorząd nie zabezpieczają ogółu od rozkładowej działalności wywrotowców. Czem więcej im się ustępuje w nadziei, że zaprzestaną wojny z organizacyą społeczną, tem oni silniej ją atakują. Bo anarchiczne żądze wcale nie są odruchem, wywołanym stosunkami państwowymi i społecznymi, lecz wyrastają na każdej glebie, pozbawionej etycznej uprawy, a oddanej pod swobodną uprawę socyalizmu. Z tego, co się dzieje w Stanach Zjednoczonych, łatwo poznamy, co będzie się działo w Europie.

Na zachodzie Stanów, prawie już nad oceanem Spokojnym, są cztery słabo zaludnione, bo pozbawione obfitych deszczów stany: Wyoming, Colorado, Montana i Idaho. Przed laty były tam ogromne kopalnie drogich kruszców, leżących niemal na powierzchni ziemi, w piaszczystych łożyskach rzek i jezior, które przed wiekami wyschły. Każdy, kto chciał, kto na zarobek szedł jak na wojnę, w człowieku widział zbója i odpowiednio z nim postępował, szedł na ów daleki zachód i tam na własny rachunek kopał złoto. Albo stawał się bogaczem i potem pędził sardanapalowy żywot, albo padał od kuli, puszczonej przez zawistnego sąsiada z zasadzki. Bogiem i prawem był tam pistolet. Ale potem wyczerpały się łatwo dostępne pokłady kruszcu, pozostał on tylko w twardych bryłach granitu, więc już mógł być dobywany przez kapitalistyczne spółki. Wówczas kopacze stali się robotnikami, a pozostali ludźmi, dla których Bogiem i prawem — pistolet. Socyaliści połączyli ich w „związek górników zachodu“ (Western Federation of Miners) który nawet amerykanów przerażał swym anarchizmem.

Kilka lat temu zażądał ów związek podwojenia płacy i równocześnie zmniejszenia godzin pracy z dziesięciu na ośm. Powstał strejk, który kapitaliści przetrwali. Zwycięstwo ich było jednak krótkie, bo związek podczas wyborów do sejmu w stanie Idaho tak agitował, że zdobył dla siebie większość mandatów, a wówczas uchwalił jako ustawę stanową, że nikomu nie wolno pracować za pieniądze dłużej jak godzin ośm, a minimalna płaca musi być właśnie taka, jakiej dla siebie żądali górnicy. Lecz trybunał sądowy tego stanu unieważnił ową ustawę, jako sprzeczną z konstytucyą, która głosi, że „każdy wolny obywatel jest nieograniczonym panem swoich sił i swego czasu“. Sejm wniósł protest do trybunału Unii, ale i tam sprawę przegrał. Wówczas postanowił zmienić konstytucyę swego stanu, lecz w tym celu przedewszystkiem trzeba było sejm rozwiązać, a wybrać nowy, który byłby konstytuantą. Przy tych wyborach związek górników przegrał, ponieważ rolnicy i mieszczanie utworzyli związek przeciwny zamierzonej zmianie konstytucyi. Wtedy górnicy nakazali strejk powszechny, a kto się do tego rozkazu nie zastosował, był zamordowany. Zaraz pierwszego dnia w jednem tylko miasteczku Coeur d'Alene zamordowano dwudziestu „scabów“, czyli „łamaczy strejku“, ludzi, których niemieccy socyaliści nazywają „streikbrecherami“. Takie mordy odbywały się w całym stanie. Gubernator Steunenberg, dygnitarz wybieralny, ogłosił więc stan wojenny i zażądał od Unii wojska. W odpowiedź na to w socyalistycznym dzienniku *Wilshire's Magazine*, wydawanym przez tego samego Wilshire'a, który niedawno gościł u siebie Gorkiego i na cześć jego wydawał wspaniałe uczty, pojawiło się wezwanie do robotników stanów Idaho, Wyomingu, Colorado i Montana, aby stoczyli wojnę z kapitalistycznem społeczeństwem. Było to w r. 1899-ym. Wojna rzeczywiście się zaczęła, trwała do 1903-ciego, a była prowadzona zupełnie tak, jak teraz toczą ją rosyjscy rewolucyoniści. Zrobiono w tym czasie 26 dynamitowych zamachów na urzędników stanowych; pod miastem Cripple Creek wysadzono w powietrze pociąg z wojskiem, zburzono niemal wszystkie kopalnie, zasztyletowano stu sześćdziesięciu trzech robotników, podejrzanych o nieprzyjanie strejkowej wojnie, wreszcie zamordowano bombą dynamitową gubernatora Steunenberga. Wówczas waszyngtoński kongres uchwalił urządzić expedycyę wojenną. Powierzono ją jenerałowi Shermanowi Bellowi, który w ciągu paru miesięcy stłumił ruchawkę.

Rząd Stanów Zjednoczonych postanowił wyszukać morderców Steunenberga, wielu urzędników stanowych i kopalnianych, ale to mu się nie udało. Wtenczas obywatele zebrali ze składek znaczny fundusz, wynajęli prywatnych detektywów, postawili na ich czele słynnego detektywa Mac-Portlanda i im powierzyli wytropienie morderców. Wkrótce potem ujęto górnika Orcharda, któremu udowodniono, że brał udział w morderstwach, a wtedy on wziął na siebie wszystkie popełnione zbrodnie: 26 dynamitowych zamachów, wysadzenie pociągu kolejowego, zasztyletowanie 19-tu urzędników i t. d. Oczywiście, zmyślał, ponieważ było mu obojętne, czy będzie stracony za jedną zbrodnię, czy za kilkadziesiąt. Udano jednak, że uwierzono jego zeznaniom i pozornie zaniechano dalszych poszukiwań. Sprawa była zamknięta, ale w rzeczywistości Mac-Portland nie przestawał śledzić. Od tego czasu minęło prawie trzy lata i oto teraz nagle ujęto i uwięziono w różnych końcach kraju trzech ludzi: prezesa związku górników Majera, sekretarza Haywooda i członka dyrekcyi Petlibona. Są niezbite dowody, że oni składali trybunał rewolucyjny, skazujący na śmierć urzędników i „scabów“, a gubernatora sami zamordowali.

Lecz kiedy ich ujęto, osadzono w więzieniu i oddano pod sąd, zaczęła się najciekawsza część tej historyi. Socyalistyczne stowarzyszenia zmobilizowały 2.400,000 robotników, którzy wybrali z pośród siebie delegatów na zjazd w Nowym Jorku dla ułożenia planu obrony owych trzech anarchistów. Zjazd odbył się pod przewodnictwem głośnego w Stanach Zjednoczonych agitatora socyalistycznego Dubsa i uchwalił zarządzić strejk powszechny, jeżeli trzej uwięzieni anarchiści będą powołani przed sąd, a wywołać zbrojne powstanie i wyjąć z pod prawa członków trybunału i ławę przysięgłych, jeżeli ci anarchiści będą skazani na śmierć. Wyjąć z pod prawa — to przecież znaczy skazać na zamordowanie z za węgła — na kogóż to nie oddziała? — a urządzić strejk powszechny (bo już nie mówimy o zbrojnem powstaniu, które jest niemożliwe), to sprawić klęskę ekonomiczną, która wszystkich przeraża. Więc też zaczęła się w Stanach Zjednoczonych agitacya za umorzeniem sprawy owych trzech anarchistów, dla świętego spokoju. Lecz jeżeli ów spokój będzie kupiony za taką cenę, to potrwa bardzo krótko. Tryumf teroryzmu — to wstęp do pogromu społeczeństwa.

Coś podobnego widzimy teraz we Włoszech. Niedawno był tam krótko ministrem niejaki Nasi, który podczas urzędowania dopuścił się licznych kradzieży publicznego grosza, wielu oszustw, i wreszcie zbiegł za granicę. Aby go ocalić, okręg jego wybrał go posłem, a kiedy parlament unieważnił ten wybór, powtórnie obdarzono go mandatem. Wówczas izba posłów uchwaliła, że prokuratorya może go ścigać, a wtedy zaczęły się demonstracye, rady miejskie w okręgu Nasiego złożyły mandaty, na znak żałoby wywieszono czarne chorągwie, odezwały się groźby.

Widzimy tedy w Rosyi, w Stanach Zjednoczonych, we Włoszech wyraźne dowody zaniku etyki społecznej, jaskrawe przykłady wzmagającego się teroryzmu. To samo daje się spostrzegać gdzieindziej; niemal wszędzie objawia się usposobienie anarchiczne. Teroryzm staje się stałym czynnikiem politycznym.

Zamach na sułtana.

Organ rządu greckiego *Scrip* otrzymał z Konstantynopola doniesienie, że kilka dni temu, kiedy sułtan wyszedł na przechadzkę po parku Ildis-kiosku, wyskoczył z zarośli człowiek z obnażonym sztyletem i rzucił się na Abdul-Hamida. Dość długo pasowali się oni ze sobą, ponieważ sułtan zręcznie uchylał się od ciosu. Wreszcie udało mu się wydobyć z kieszeni rewolwer, który przyłożył do czoła napastnika i wystrzałem powalił go trupem. Poczem, nikomu nie mówiąc o wypadku, wrócił do siebie, zamknął się i nikogo nie chciał widzieć. Tymczasem huk wystrzału podniósł na nogi straż pałacową. Poczęto biegać po parku, znaleziono zabitego człowieka, zrozumiano zajście i śmiertelnie się przerażono. Co sułtan powie? Czy nie każe wszystkich utopić w Bosforze za takie niedbalstwo, że skrytobójca mógł się zakraść aż do parku pałacowego? Sytuacya niezaprzeczenie była tragiczna, lecz niebawem stała się komiczną. Bo oto sułtan wyobraził sobie, że dworzanie postanowili go zgładzić, więc zamknął się od nich w pokoju, zaopatrzonym w drzwi żelazne, które zaryglował, otoczył się różną bronią i postanowił wytrzymać długie oblężenie, a jednocześnie dworacy, eunuchowie, strażnicy, w największym popłochu zaczęli zmykać, byle ujść z życiem. Sułtan ich się bał, a oni jego. Lecz ucieczka z Konstantynopola ogromnie trudna: wszędzie mnóstwo policyi, na lądzie i na morzu. Nieco się uspokoiwszy, dworacy poszli po rozum do głowy, ułożyli naprędce romantyczną bajeczkę i poszli pode drzwi sułtańskie, aby władcy życia i śmierci ją opowiedzieć. Wrzekomo więc tak było: niedawno darowano sułtanowi bardzo piękną odaliskę, w której się kochał Ormianin z okolic Zajtunu w Azyi Mniejszej. Ten biedak poszedł za odaliską do Konstantynopola, zdołał jakimś sposobem wkręcić się do służby pałacowej i ciągle pisywał listy do swej ukochanej, a ponieważ ona mu nie odpowiadała, domyślił się, że oddała swe serce sułtanowi. Wpadł tedy w rozpacz, utracił zmysły i w przystępie szału rzucił się ze sztyletem na padyszacha. Abdul-Hamid wyszedł ze swej kwatery, razem z dworzanami udał się do parku, tam przy nim zrewidowano zabitego człowieka i znaleziono w jego kieszeni list miłośny do odaliski, pełny wyrzutów, że się zakochała w sułtanie. Pomimo siódmego krzyżyka, uważa się Abdul-Hamid za Don Juana, więc był bardzo zadowolony, że istotnie jest Don Juanem. Zaprosił tedy wszystkich dworzan do pałacowego meczetu, odprawił z nimi dziękczynny namaz, a potem poszedł do haremu zobaczyć zakochaną w nim odaliskę. Dla dworzan bieda przeminęła.

Lecz zaczęła się ona dla zajtuńskich Ormian. W tej miejscowości sprawili Turcy rzeź Ormian w r. 1895-tym, jedną z największych, przyczem zginęli także ewangeliccy misyonarze, obywatele angielscy i amerykańscy. Wówczas rządy londyński i waszyngtoński zmusiły Turcyę do wycofania wojsk z całego okręgu kilikijskiego, zaludnionego przeważnie przez Ormian, i nigdy nie wprowadzać tam żołnierzy bez pozwolenia ambasadorów. Tylko w stolicy tego okręgu, w Zajtunie, pozwolono Turcyi trzymać jedną kompanię piechoty. Otóż teraz, na rozkaz sułtański, wysłał basza z Aleppo dwa bataliony nizamów, brygadę artyleryi i 10.000 czerkieskich jeźdźców do okręgu kilikijskiego, który tak otoczono, że jeżeli wszyscy tamtejsi Ormianie będą w pień wycięci, to świat się o tem nieprędko dowie. Udało się jednak dwom Ormianom przekraść się do Bajrutu, skąd odpłynęli do Londynu, aby tamtejszy rząd zawiadomić o krytycznem położeniu swych ziomków. Zatem może przecież rzezi nie będzie.

Korespondencye.

Wiedeń 11 czerwca.

(Sprawa rozdziału dochodów celnych i zmiany systemu pokrywania wydatków wspólnych. — Widmo nowych borb narodowościowych w Czechach. — Uwolnienie mordercy baronowej Biedermanowej z Badenu.)

(y). W deklaracyi programowej, złożonej onegdaj w izbie panów, zapowiedział prezes gabinetu bar. Beck dosyć wyraźnie, że wobec stanowiska, zajętego przez Węgry w sprawie taryfy celnej, nie pozostanie rządowi austryackiemu nic innego, jak domagać się radykalnej zmiany całego systemu pokrywania wydatków wspólnych, a przedewszystkiem rozdziału dochodów celnych. Z lekkim odcieniem ironii rzekł bar. Beck, że interpretacya ugody, jaką rozwinął węgierski minister handlu Kossut w sejmie węgierskim, iż wobec tego, że formułka Szella weszła w życie, nie może być już więcej mowy o wspólności obszaru celnego — jest niezupełne. Tak naiwnym bowiem nie może być rząd austryacki, ażeby zgodzić się na pogląd rządu węgierskiego, że pomimo zniesienia wspólności obszaru celnego wspólność dochodów celnych może być nadal utrzymana. Wesołość, z jaką izba przyjęła te słowa prezesa gabinetu, świadczyła najlepiej o tem, że zrozumiano je należycie.

Prosty rachunek wykazuje, że w razie rozdziału dochodów celnych, Węgrzy drogo opłaciliby swą samodzielność ekonomiczną. Wedle obowiązujących dotychczas ustaw ugodowych przedewszystkiem dochody z ceł obracane są na pokrycie wydatków wspólnych, a dopiero pozostała reszta pokrywana jest przez obie połowy monarchii wedle ustanawianego co roku klucza, wynoszącego obecnie $65\frac{6}{10}\%$ dla Austryi, a $34\frac{4}{10}\%$ dla Węgier. Taki system jest kolosalnem obciążeniem Austryi, gdyż przeszło cztery piąte dochodów celnych, obracanych przedewszystkiem na wydatki wspólne, płyną z kieszeni obywateli austryackich. Uchwalony przez delegacye budżet wspólny na rok 1905 wykazywał wydatki w sumie 369 milionów koron, a na pokrycie ich preliminowano przedewszystkiem dochody z ceł w sumie 114,700.000 koron, resztę zaś 254 milionów koron rozdzielono w ten sposób, że na Austryę wypadło 167 milionów, a na Węgry 88 milionów. Owóż przyjmując za podstawę rachunku wykazy urzędów celnych z lat poprzednich, wypadało rachunkowo z owej sumy 114,700.000 koron z dochodów celnych koron 100,900.000 na Austryę, a zaledwie 14,280.000 koron na Węgry. A więc do dochodów celnych przyczynia się Austrya udziałem 88 procentowym, Węgry zaś tylko 12 procentowym, zesumowawszy zaś udział w cłach każdego państwa, tudzież kwotą dopłacaną przez nie gotówką do pokrycia wydatków wspólnych, widzimy, że Austrya płaci faktycznie na te wydatki nie $65\frac{6}{10}\%$, jak ustanawia znany klucz, lecz $72\frac{4}{10}\%$, a Węgry nie $34\frac{4}{10}\%$, lecz tylko $27\frac{6}{10}\%$.

Do tych cyfr dochodzimy jedynie na podstawie rachunkowych zestawień preliminarzy, układanych, jak wiadomo, bardzo ostrożnie, w rzeczywistości jednak stosunki są dla Austryi jeszcze niekorzystniejsze, bo np. faktyczne dochody z ceł, pobrane od obywateli austryackich, wyniosły w roku 1905 wedle zamknięć rachunkowych urzędów celnych 126 milionów koron, preliminowano je zaś tylko na 100,900.000 koron. — Na każdy więc sposób zniesienie wspólności dochodów celnych, a preliminowanie ich oddzielnie dla Austryi, a oddzielnie dla Węgier odpowiednio do tego, ile każde z tych państw konsumuje oclonych towarów, przyniosłoby austryackiemu budżetowi ulgę kilkudziesięciu milionów koron rocznie.

W Czechach zanosi się na nowe borby narodowościowe. Oto czeskie kasyno urzędników kolejowych w Pilznie postanowiło urządzić w najbliższą niedzielę, 17 czerwca, wycieczkę do Marienbadu i zawiadomiło o tem tamtejsze starostwo, które też udzieliło swego zezwolenia na projektowaną wycieczkę. Po otrzymaniu zezwolenia zaczęli kolejarze z Pilzna zapraszać inne tamtejsze stowarzyszenia czeskie, by przyłączyły się do wycieczki i istotnie mnóstwo osób zgłosiło się do udziału w niej. Na wiadomość o tem szowiniści niemieccy z Marienbadu, Karlsbadu i innych miejscowości tamtejszego okręgu, podnieśli wielką wrzawę i zajęli się bezzwłocznie zaaranżowaniem kontrdemonstracyi, to jest masowej wycieczki stowarzyszeń niemieckich do Marienbadu w tym samym dniu, w którym odbyć się ma wycieczka czeska. Starostwo zabroniło jednak odbycia tej niemieckiej wycieczki, co zwiększa jeszcze bardziej rozjątrzenie wśród Niemców. Wnieśli oni rekurs do Namiestnictwa w Pradze i przedstawienie do ministrów Derschatty i Bienertha, w którem oświadczają, że nie przyjmują na się odpowiedzialności za następstwa, jakie wywołać może taka narodowo-czeska demonstracya, urządzona w pełni sezonu kąpielowego w Marienbadzie. Minister kolei żelaznych Dr. Derschatta powołał telegraficznie do Wiednia dyrektora pilzneńskiej dyrekcyi kolei państwowych Strzićeka, by mu złożył wyczerpujące sprawozdanie.

Przed sądem obwodowym w Wiener Neustadt toczyła się przez dwa dni ubiegłe rozprawa przeciw dwudziestoletniemu ogrodnikowi Ludwikowi Nowakowi, obwinionemu o zamordowanie swej chlebodawczyni baronowej Lukrecyi Biedermannowej w Baden. Zbrodnię tę popełniono w listopadzie roku ubiegłego, a podejrzenie odrazu padło na Nowaka. Początkowo wypierał się on w śledztwie wszelkiej winy, następnie jednak przyznał się przed sędzią śledczym do popełnienia tej zbrodni. Przy rozprawie jednak odwołał to przyznanie się, oświadczając, że zostało ono na nim wprost wymuszone, gdyż w więzieniu śledczem poddawano go istnym torturom, zamknięto go w całkiem ciemnej kaźni, i przez kilkanaście dni nie dawano mu na obiad zupy, aby więc raz skończyć to, przyznał się on, że zamordował br. Biedermanową i zaraz zabrano go z ciemnicy i zaczęto go lepiej traktować. Rozprawa wzięła prawdziwie sensacyjny obrót, gdyż sędziowie przysięgli ku ogólnemu zdumieniu zaprzeczyli dziewięciu głosami pytanie, odnoszące się do winy Nowaka, wobec czego został on bezzwłocznie wypuszczony na wolność, gdyż prokurator nie zgłosił zażalenia nieważności. Ten niespodziewany werdykt przysięgłych wytłómaczyć się da chyba tem, iż trybunał nie uwzględnił żądania ich, aby oprócz pytania w kierunku morderstwa, postawiono im jeszcze dodatkowo pytanie w kierunku zabójstwa. Z przeprowadzonych bowiem dochodzeń okazuje się, że zamordowana baronowa utrzymywała niedozwolony stosunek ze swym ogrodnikiem Nowakiem i na tej podstawie sędziowie przysięgli doszli może do przekonania, że zachodzi tu nie morderstwo, ale zabójstwo, popełnione w sprzeczce, ponieważ zaś sąd nie chciał postawić pytania o zabójstwo, przeto przysięgli całkiem wolno puścili zbrodniarza.

Stopa procentowa w najbliższej przyszłości.

Po skończeniu się wojny rosyjsko-japońskiej podwyższyła się prawie w całym świecie cywilizowanym stopa procentowa i zachodzi pytanie, jak długo będzie trwało to jej podwyższenie.

W Anglii zniesiono trzy i pół procentowy dyskont, wkrótce po jego zaprowadzeniu, ustanowiono napowrót czteroprocentowy dyskont bankowy mimo, że jak na tę porę roku był on niezwykle wysoki. W r. 1905 wynosił dyskont bankowy w tym samym okresie w Londynie tylko $2\frac{1}{2}\%$, teraz zaś wynosi nawet dla weksli z dobrymi podpisami $3\frac{1}{2}\%$, co stanowi znaczną różnicę z rokiem poprzednim.

Niemiecki Reichsbank obniżył dyskont dopiero niedawno i to zaledwie na $4\frac{1}{2}$, podczas gdy w roku poprzednim wynosił on w tym samym czasie tylko 3%. W Austryi po

63)

Tragedya w Glinianach

Legenda historyczna z XIV wieku

na starych szpargałach oparta

opowiedział

Jan Ogiński Kontrymowicz.

(Ciąg dalszy).

We drzwiach wchodowych, pierwszy krok zostawiono Opolczykowi; pan ten nie robił ceremonii, przekroczył próg swobodnie, ale teraz marszałek zapraszał Römera, żeby naśladował księcia.

— Niegodzien jestem — odrzekł skromnie kasztelan — brać kroku przed tak zasłużonemi Ojczyźnie mężami — i cofnął się.

Starosta Wielkopolski także zatrzymał się, nie chcąc przestąpić pierwszy progu.

— Cóż to! — zawołał gospodarz. — Waszmość wyłamujesz się z pod subordynacyi wojskowej! Nie słuchać swojego wodza! Odkądże to marszałek koronny nie ma prawa wydać rozkazu swojemu pułkownikowi? — I na pozór groźnie zmarszczywszy czoło, zawołał:

— Kasztelan sieradzki Römer, naprzód marsz!

Nie było rady sprzeciwiać się staremu wodzowi, którego głos rozkazujący niejednokrotnie słyszał w bitwach. Römer więc jeszcze raz złożył ukłon do kolan marszałka, i krokiem wojskowym przestąpił próg komnaty. Za nim dopiero postępował gospodarz, a następnie młodszy brat Wincenty, Wojciech Chmura, a na ostatku Jan Granowski.

Ogromna sień, do której weszli, wyłożona wytartemi płytami piaskowca, cała zawieszona była orężem różnego rodzaju: stały przy ścianach zbroje żelazne, wisiały ogromne miecze i halabardy, olbrzymie łuki, których cięciwę mało ktoby dzisiaj naciągnąć zdołał. Na czterech kołkach siedziały cztery zakapturzone sokoły, a w dwóch kątach na skórach dzików spoczywały: na jednej smycza pysznych chartów włoskich, na drugiej sfora ogarów ogromnych, czarnych, podpalonych.

Pacholik otworzył drzwi od komnaty obszernej. Umeblowanie jej mało się różniło od sieni; na ścianach wszędzie była rozwieszona broń, w jednym tylko rogu stało łóżko dębowe prostej roboty, okryte wyprawną łosiową skórą, a na niej, w miejsce poduszki, bogata kulbaka, wyszywana jedwabiami, ale mocno wytarta od ciągłego użycia. To było łoże starego wodza, nigdy na innem nie spoczywał — wyłączając rozumie się, czasy wypraw wojennych, w których częstokroć, miejsce łóżka, zastępowała bruzda, za skórę łosiową starczyło rżysko lub mech, a poduszkę zastępował kamień polny lub pniak.

Kilkanaście ławek krótkich, dębowych, okrytych skórą czarną, obitych miedzianemi gwoździami, otaczało ogromny stół z tak grubemi nogami, że na nim mógłby bezpiecznie stanąć słoń.

W głowach, nad łożem marszałka zawieszony był obraz Matki Boskiej Częstochowskiej w bogatych srebrnych ramach, sukienka jej cała zasiana była drogiemi kamieniami, a wisząca przed obrazem na pozłoconym haku duża lampa srebrna, napełniona wonną oliwą, z trzema zapalonymi knotami, rzucała blaski na około. Obok wisiał z takimże wizerunkiem Matki Boskiej ryngraf miedziany złocony, gruby, silnie już wytarty od częstego użycia. Tarczy tej świętej nie zdejmował nigdy marszałek z piersi, jak tylko dosiadał konia, udając się na wyprawę. Nie jedna już strzała odbiła się od niej, czego dowodziły rysy głębokie na miedzi.

Marszałek, wszedłszy do komnaty, złożył pokłon w stronę obrazu i pobożnie przeżegnał się, uczynił to samo brat Wincenty, a i Römer z młodym Janem Granowskim i Chmurą oddali również cześć Matce Boskiej, sam tylko Opolczyk, niewiadomo, czy już, pierwej wszedłszy, tego dopełnił, czy też uważał to całkiem za zbyteczne.

— Siadajcie mili moi goście — rzekł Rafał, obracając się do przytomnych.

Książę Władysław Opolski zasiadł na prostej ławie obok stołu, na którym już pacholiki postawili dużą stągiew cynową pełną miodu i z takiegoż kruszcu puhary.

Marszałek utykając na swojej drewnianej nodze, zabrał miejsce przy stole nie pierwej, aż Wincenty i Römer ulokowali się swobodnie.

— Waszmość odebrałeś moje listy? — zapytał marszałek zwracając się do Römera.

— Odebrałem i natychmiast pośpieszyłem na ordynans waszej miłości.

— Dobrześ waszmość zrobił, bo sprawy są ważne i nie cierpiące zwłoki.

— Spieszyłem dzień i noc, nie szczędząc zdrowia.

— Czy wiesz Waszmość o co chodzi w tej chwili?

— Sądzę, że o niedopuszczenie wykonania niesprawiedliwego wyroku, wydanego przez Węgrów na nieszczęśliwe córki ś. p. króla Kazimierza.

— W części i to jest przyczyną naszego zjazdu i o tem będziemy mówić, ale na teraz mamy coś ważniejszego do rozstrzygnięcia.

— Ważniejszego!? — zawołał Römer.

— Tak jest, czy wiesz Waszmość, co biskup Lubrański do mnie pisze?

— Skądże mógłbym wiedzieć?

— Nastały w tej biednej ziemi naszej czasy niesłychanego zgorszenia, jakich historya nie przedstawia przykładu; były i dawniej zamieszki, spory, najazdy domów, ale to wszystko odbywało się jako swawola, nie grożąca jeszcze zagładą imienia polskiego, a zawsze przez prawa krajowe potępiana. Dotąd nikt nie odważył się frymarczyć częściami ziemi, tej miłej naszej Rzeczypospolitej; dzisiaj znaleźli się wyrodni synowie, którzy znaczne części jej sprzedają Węgrom, jak gdyby swoje woły lub konie, targują się o nie, intrygują i pociągają innych, chcąc uszarpnąć Rzeczypospolitej ogromny szmat ziem ruskich. Już nawet podobno królowi dali swoje podpisy za przyobiecane gruszki na wierzbie.

— Więc to już do teg doszło — odezwał się smutnie Römer — chodziły takie wieści po kraju, sam je słyszałem, ale nie przywiązywałem do nich wiary.

— Wieści te zamieniły się w pewność; donosi nam o nich najzacniejszy mąż, jakiego w tych czasach zepsucia posiada Polska, biskup Lubrański.

— A czyż nie zapominacie, szanowny panie — odezwał się książę — że ja wam pierwej jeszcze o tem donosiłem.

— Prawda, ale to nie były jeszcze fakta spełnione, a tylko przypuszczenia, oparte na wieściach.

— Domyślałem ja się zaraz — dodał starosta Wielkopolski — jak tylko król Ludwik odebrał ziemie ruskie waszej książęcej mości, a obdarzył was innemi, że plany węgierskie głębiej sięgają i dążą do oderwania tych ziem od Polski. Sądziłem jednak, że żaden z senatorów nie przyłoży do tego ręki, a Zawisza osiądzie na lodzie z planami swymi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

długich wahaniach ustanowiono oficyalną stopę procentową na 4%, w miejsce 3½% z roku poprzedniego. W Belgii podnoszą ją również z 3% roku ubiegłego na 3½%, a podobnie dzieje się prawie we wszystkich krajach. Tylko we Francyi stopa procentowa wynosi ciągle 3%.

W Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki występuje stale tendencya ku podwyższeniu stopy procentowej, a nawet doszło do tego, że na giełdzie nowojorskiej dnia 22 kwietnia b. r. eskontowano weksle powyżej 4%.

Ogólnie płaci handel i przemysł w Europie za kapitał jeden do dwóch procent więcej w tym roku, niż w r. 1905, zatem stopa procentowa podniosła się o jeden lub dwa procent, a czasem nawet więcej. Warto się tedy zastanowić nad przyczyną tego podrożenia kapitału i jego skutkami w najbliższej przyszłości.

Naszem zdaniem istnieją trzy przyczyny tego zjawiska: Pierwszą i najważniejszą jest likwidacya kosztów wielkiej wojny na Dalekim Wschodzie. Wojna kosztująca obie strony walczące prawie 10 miliardów franków (około 6½ miliarda ze strony Rosyi, a 3¼ miliarda ze strony Japonii), a nakładająca nawet jeszcze po swem ukończeniu ogromne wydatki na obydwa państwa, musiała wywrzeć niezwykły skutek na stosunki finansowe w całym świecie. Podczas jej trwania nie odczuwano jeszcze tak silnie jej ciężaru, bo wtedy korzystano z rezerw nagromadzonych w czasie pokoju. Chwytano się rozmaitych środków zaradczych: odraczano terminy wypłat, szczególniej o ile tyczyły się one dostawców, odraczano wydatki na uzupełnienie i naprawę rozmaitych materyałów wojennych. Dopiero po zawarciu pokoju, w dwóch lub trzech latach następujących daje się odczuć ogrom tych kosztów, musiano bowiem przystąpić do zupełnej likwidacyi, wymagającej olbrzymich kapitałów.

Przypomnijmy sobie tylko, ile to ucierpiało najbogatsze państwo na kuli ziemskiej, Wielka Brytania, przez wojnę południowo-afrykańską, rozpoczętą w październiku 1899, a skończoną w maju 1902. Już cztery lata upłynęły od zawarcia pokoju, a Anglia jeszcze nie przyszła do siebie zupełnie pomimo bardzo korzystnych stosunków handlowych i zwiększenia się eksportu.

Japonia dokonuje wprawdzie likwidacyi kosztów wojennych w drodze pożyczek wewnętrznych; lecz dla sfer finansowych nie jest żadną tajemnicą, że europejscy bankierzy, główne angielscy, lokują swe kapitały w ręce japońskie.

Rosya widziała się zmuszoną do zaciągnięcia teraz nowej pożyczki w sumie 2.250 milionów franków, a ze względu na niski kurs emisyjny otrzymała nie więcej jak dwa miliardy. Bezwątpienia przeznaczono część tej sumy do umorzenia krótkoterminowych wewnętrznych pożyczek, lecz część ta nie stanowi sumy pożyczki. Równocześnie zaś emitują Niemcy (tj. Rzesza i królestwo pruskie) pożyczkę w kwocie 700 milionów franków. Na europejskim kontynencie zatem sumują się dwie pożyczki, rosyjska i niemiecka, do trzech miliardów franków, nie licząc wcale pożyczek, projektowanych w Austro-Węgrzech i w krajach bałkańskich.

Drugą przyczyną tendencyi do podwyższenia stopy procentowej od kapitałów, znajdujących się w obiegu, jest ekonomiczny rozwój Stanów Zjednoczonych i Kanady w Północnej Ameryce, a szczególniej spekulacya na giełdzie w Nowym Jorku. Powszechnie wiadomo, że ubiegły rok był bardzo szczęśliwym dla przemysłu amerykańskiego. Kopalnie i metalurgie doszły do rozkwitu, ruch na kolejach podniósł się niezmiernie, równocześnie zaś poczęła się na giełdzie w Nowym Jorku spekulacya, o jakiej przedtem nie słyszano. Akcye trustu stalowego i kolei żelaznych osiągnęły niebywały przedtem kurs.

Nie pozostawały w tyle za Stanami Zjednoczonymi także i inne państwa amerykańskie, w pierwszej zaś linii Meksyk i Argentyna. Żniwa w tych krajach były dobre, duch przedsiębiorczy zbudził się i podniosły się kursy wszystkich papierów zakładów przemysłowych. Wiele kapitału zapotrzebowały równocześnie Egipt i Chiny, gdzie pieniądz europejski został użyty.

Tak więc w całym świecie panuje popyt o kapitał i nic dziwnego, że wartość kapitału ciągle wzrasta.

Trzeciej przyczyny tendencyi pieniężnej musimy się dopatrywać w przyroście handlu na całej kuli ziemskiej i podrożeniu prawie wszystkich towarów. Ceny metali rosną do maximum, jakie kiedykolwiek przedtem osiągnęły; węgiel drożeje; bawełna poczęła nagle w wyższej cenie; wełna w cenach doszła napowrót tych cen, które przed kilku laty uważano za nieprawdopodobne; wobec tego handel tymi towarami potrzebuje większego kapitału do obiegu.

Te trzy przyczyny sprawiły ubytek w podaży złota na rynku pieniężnym, a tem samem podrożenie pieniędzy. Czy można się spodziewać, że to w niedługim czasie ustąpi? Likwidacya kosztów wojennych musi się wkrótce skończyć, jakkolwiek pamiętajmy, że uzupełnienie i wznowienie zniszczonych przez wojnę materyałów wymaga bardzo jeszcze kilkuletniej pracy i wielkich kapitałów.

Podobnie nie można się spodziewać, ażeby handlowy i przemysłowy rozwój Ameryki Północnej i spekulacya amerykańska w najbliższej przyszłości ustały. Amerykańskie sfery finansowe oceniają kapitał, przeznaczony na najbliższe inwestycye w kolejach i rozmaitych przedsiębiorstwach przemysłowych na 600 do 850 milionów dolarów, to zn. 3 do 4¼ miliardów franków. Pisma amerykańskie umieszczają artykuły, omawiające te sprawy i często w wielozaciążących tytuł: „Oczekuje się pomocy z Europy" (Relief expected from Europe). Wiemy, że plany rozszerzania sieci kolejowej w Ameryce przybierają rozmiary gigantyczne. Podane są powyżej dyskusyi odbiciem datują się z czasów przed katastrofą w San Francisco. Szkody, wyrządzone tej stolicy nad oceanem Spokojnym przez trzęsienie ziemi i pożary, dochodzą do 300 milionów dolarów (1500 milionów franków). Jestto kluka w kapitale, przy których, że angielskie towarzystwa ubezpieczeń już są dotknięte wymienionemi szkodami w San Francisco.

Budowa kolei i otwieranie coraz nowych kopalń odbywa się w Kanadzie, Meksyku, Argentynie i Brazylii na wielką skalę, w Brazylii zwłaszcza przez...

Cena płodów surowych z dziedziny przemysłu tkackiego nie zniża się na razie. Wszystko tedy wskazuje na to, że jeżeli nie nastąpi jakaś niespodziewana kryza, jakiś niezwykły spadek w cenach towarów, krach na giełdach amerykańskich, albo odroczenie zamierzonych wielkich inwestycyi, to obecna tendencya na rynku pieniężnym nie ulegnie w najbliższym czasie żadnej zmianie.

Musimy dodać, że wszelkie przewidywania w tym kierunku oznaczają tylko zawsze prawdopodobieństwo mogące później zawieść. I tak, wyrażał zarząd francuskiego *Comptoir National d'Escompte* w swojem sprawozdaniu w ubiegłym roku obawę, że stopa procentowa pozostanie niską na długi czas w przyszłości, a przecież już w parę miesięcy później prognoza nawet tych doskonałych znawców stosunków nie ziściła się.

Popyt o kapitał w obecnej chwili tak wielki w całym świecie może się zrównoważyć przez produkcyę kapitałów, zwłaszcza, że najważniejszy artykuł, złoto, pojawia się na rynku coraz obficiej. W latach 1883 i 1884 spadła produkcya złota na 500 do 550 milionów franków, od tego czasu wzmaga się corocznie z wyjątkiem jedynej przerwy w czasie wojny transwalskiej i osiągnęła już prawie sumę dwóch miliardów franków, a i na przyszły rok można oczekiwać dalszego przyrostu złota.

Dawniej trapiono się pytaniem, co począć z tym ciągłem przyrostem złota, dziś dzieje się przeciwnie. Na najbliższe dwa albo trzy lata oczekiwać można równowagi, bo rozwój potrzeb kulturalnych w Ameryce Środkowej i Południowej, jak w wielu innych krajach, gdzie duch przedsiębiorczy się budzi, pochłonie wielką ilość tego złota, zwłaszcza, gdy Hiszpania, Portugalia, Grecya i wiele innych państw zaczną się uwalniać od ciężaru wynikającego z nadmiaru pieniędzy papierowych.

Jeszcze raz więc powtarzamy, że nie ma widoków, aby tendencya w zwiększaniu się stopy procentowej w najbliższej przyszłości ustała. Dopiero zwolna, gdy ustępować zaczną przyczyny nadmiernego popytu o kapitał, będzie Europa powracała do tej stopy, jaką miała w połowie r. 1905, a jest możliwem, że wtedy nastąpi reakcya i wysokość stopy procentowej obniży się nawet popod cyfrę osiągniętą w połowie owego roku.

Delegacye.

Wiedeń. W komisyi spraw zagranicznych węgierskiej delegacyi po exposé hr. Gołuchowskiego, delegat Rakovszky zażądał przedłożenia aktów, odnoszących się do zatargu z Serbią i Bułgaryą i podjęcia na nowo wydawnictwa „Księgi czerwonej", jaką wydawał onego czasu hr. Andrassy.

Delegat Nagy żądał przedłożenia urzędowych dokumentów w sprawie austro-serbskiej i podania szczegółów demonstracyi flot przeciw Turcyi, jak również kwestyi marokańskiej.

Hr. Gołuchowski oświadczył, że hr. Andrassy sam odstąpił od wydawnictwa „Księgi czerwonej", mówca jednak zasadniczo nic przeciw niej nie ma. W tej jednak sesyi jest to już niemożebne, minister jest przecież gotów dać odpowiedź na zapytania, natomiast przedłożenie dokumentów w sprawach międzynarodowych, zwłaszcza jeżeli one podlegają jeszcze rokowaniom, nie odpowiada zwyczajom i jest niemożebne.

Prezydent ministrów Wekerle oświadczył, że komisya ma niewątpliwe prawo żądania wszelkich wyjaśnień, ponieważ jednak hr. Gołuchowski zapowiedział na przyszłość wydawnictwo „Księgi czerwonej", może się zadowolić przyrzeczonemi wyjaśnieniami.

Wobec tego Rakovszky cofnął swój wniosek o wydrukowanie „Księgi czerwonej", poczem posiedzenie zamknięto.

Wypadki w Rosyi.

Petersburg. Na początku posiedzenia dumy poseł Wozowik wniósł, aby duma nie zamykała posiedzeń, póki nie zostanie uchwalona ustawa agrarna.

Prezydent oświadczył, że wniosek taki dopuszczalny jest tylko w drodze regulaminowej. Tak, jak go poseł Wozowik postawił, jest niemożliwy.

Poseł Wozowik opuścił trybunę, nie skończywszy przemówienia, a Izba bez głosowania nad jego wnioskiem przeszła do weryfikacyi mandatów.

W dyskusyi ogólnej hr. Heyden wystąpił przeciw mowie profesora Szczepkina, jednego ze stronnictwa kadetów, który powiedział, że większość ma zawsze prawo uciskania mniejszości. Hr. Heyden oświadcza, że jego partya, jeśli będzie należała do większości, względniej będzie postępowała ze wszystkimi.

Kilku mówców ze stronnictwa kadetów oświadczyło następnie imieniem tego stronnictwa, że nigdy nie mają zamiaru gnębić mniejszości, lecz zawsze będą szanowali prawa wszystkich. Zajście to wywołało żywe poruszenie.

Petersburg. Duma załatwiła w dalszym ciągu posiedzenia 52 paragrafów regulaminu i przystąpiła do dyskusyi nad interpelacyami, między któremi znajduje się także interpelacya w sprawie zasądzenia w Rydze siedmiu rewolucyonistów na śmierć. O godzinie 9 wieczór posiedzenie zamknięto.

Białystok. Onegdaj o godzinie 11 wieczorem wykonano zamach na przejeżdżającego ulicą policmajstra Derkaczowa. Derkaczow ugodzony kilku kulami, zmarł po kilku minutach.

W Siedlcach o tej samej porze dokonano zamachów rewolucyjnych na prezydenta miasta, szefa kancelaryi gubernatora i komisarza policyi. Pierwsi dwaj są ciężko ranieni, ostatni lekko.

Z izby sądowej.

Przemyśl 11 czerwca.

(*Kasyer i likwidator przed sądem*).

Przed tutejszym trybunałem odbyła się rozprawa przeciw Leonowi Menkesowi kasyerowi i Joachimowi Lichtbachowi, likwidatorowi Tow. zaliczkowego w Jarosławiu, oskarżonym o sprzeniewierzenie, popełnione na szkodę tego Towarzystwa.

Od roku 1901 dopuszczali się oni, działając w porozumieniu, rozmaitych malwersacyi: fałszowali księgi, asygnaty etc. i zdefraudowali ogółem 55 000 koron, a czynili to tak zręcznie, iż w czasie szkontrum nigdy nawet cień podejrzenia nie mógł paść, że coś jest nie w porządku, a na trop kradzieży wpadła Dyrekcya Towarzystwa jedynie przypadkiem.

W czasie rozprawy obydwaj oskarżeni przyznali do się do winy. Menkes bronił się tem, że przez 2 lata nie miał żadnej płacy, potem przez kilka lat miał tylko po 20 koron miesięcznie, brak więc środków utrzymania spowodował go do naruszenia funduszów Towarzystwa. Lichtbach zaś tłomaczył się, że grał na loteryi w nadziei, że pokryje zabraną sumę. Trybunał wydał wyrok skazujący Menkesa na 15, a Lichtbacha na 12 miesięcy ciężkiego więzienia.

Mały feljeton.

AZA.

Apraszowa horda legła na polanie...
Śpią... Ognisko płonie... Jedna tylko ona,
Płocha cyganica, ogromnie stęskniona,
Od nawału rojeń zasnąć nie jest w stanie...

Upojona nocy przesłodkiej oddechem,
Bieży oszalała ukradkiem w gęstwinę...
Może ktoś tęskniącem się odezwie echem...
Może ktoś pokocha cygańską dziewczynę..

Cisza... Jeno basem szumi stara knieja...
Jeno krwawa łuna stoi nad obozem...
Czasem skrzypnie szałas spojony powrozem...

Czeka... Ktoś się zbliża... płomienna nadzieja,
Pierś, jak bicz ognisty, rozcięła na dwoje...
„...To on... słodki Tumry!.. Usta mu dam moje..."

Jan Huskowski.

KRONIKA.

Lwów, 12 czerwca.

Rozmowa Cesarza z delegatami. Po uroczystem przyjęciu delegacyj Cesarz odbył cercle i rozmawiał żywo z wielu członkami delegacyj. W rozmowie z p. Kramarzem rzekł Cesarz, że „nowa reforma wyborcza musi być uchwaloną i że przyszłe wybory nie mogą się już odbyć na podstawie dotychczasowej ordynacyi".

Potem zwrócił się do p. Dulęby i rzekł:

Macie panowie w sesyi delegacyjnej wiele ważnych spraw do rozwiązania. Spodziewam się, że delegaci polscy starać się będą o zadośćuczynienie interesom państwa.

Dr. Dulęba: Znane są dobrze starania Polaków o zachowanie interesów państwa, mimo to musimy zwrócić uwagę na ciężkie położenie podatników.

Cesarz: Cieszy mnie to bardzo, że Koło polskie bardzo gorąco starało się o utworzenie gabinetu i o zbliżenie się do siebie innych stronnictw.

Dr. Dulęba: Koło polskie zawsze starało się o zbliżenie do siebie stronnictw i zawsze myślało o parlamentaryzacyi gabinetu i w tym duchu zawsze działało.

Cesarz: Zasługi Koła polskiego są mi bardzo dobrze znane.

Następnie rozmawiał Cesarz z X. Pastorem i rzekł do niego: Xiądz jesteś bardzo czynnym członkiem Koła polskiego.

X. Pastor: Wdzięczny jestem za uznanie, ale nie zasługuję na tak łaskawą pochwałę.

Cesarz: Czy xiądz jesteś także członkiem Sejmu?

X. Pastor: Tak jest! Następnie dodał, że przed 18 laty, gdy był wybrany do Rady państwa, miał zaszczyt być przedstawionym monarsze w Jarosławiu. Obecnie posłuje z okręgu jasielskiego, w którym Cesarz niedawno bawił.

Cesarz: Tak, przypominam sobie Jasło bardzo dobrze!

Posła Głąbińskiego zapytał Cesarz o uniwersytet lwowski i o budowę nowego gmachu uniwersyteckiego.

P. Kozłowskiego zapytał Cesarz o jego referat w sprawie *extraordinarium* wojskowego, następnie bardzo serdecznie wypytywał się o zdrowie poprzedniego referenta nadzwyczajnego budżetu wojskowego, p. Popowskiego, który bawi w jednym z zakładów leczniczych pod Wiedniem i powiedział, że niedawno jeszcze p. Popowski wyglądał świeżo i rześko, choć miał za sobą kilka lat Sybiru.

Z Lecherem rozmawiał Cesarz o powszechnem prawie głosowania, do Strauchera powiedział, że Bukowina jest teraz małą Austryą i wyraził zadowolenie, że panuje tam teraz spokój.

Doberniggowi wreszcie, który prosił, aby Cesarz wziął udział w uroczystem otwarciu kolei przez Karawanki, odpowiedział Cesarz, że nie może tego uczynić i musi tego roku odpocząć, bo czuje się bardzo znużonym.

Naczelny dyrektor galic. poczt i telegrafów Jan Lubicz Seferowicz wrócił z podróży inspekcyjnej i objął urzędowanie.

Radzca dworu dr. Ignacy Dembowski, referent administracyjny krajowej Rady szkolnej, wyjechał na kilka tygodni ze Lwowa.

Liga tulipanowa w Galicyi. Czytelnicy nasi wiedzą, jakie zawichrzenie wywołało założenie ligi tulipanowej na Węgrzech, jakie przedwczoraj jeszcze były awantury w Wiedniu i demonstracye przed ministerstwem węgierskiem, wskutek tej nienawiści, jaką w całej Austryi wywołała ta liga, a zwłaszcza jej hasło, iż należy protegować tylko własne wyroby, a wcale nie kupować towarów austryackich. Węgrzy są poniekąd państwem samodzielnem, mają własny rząd i własny budżet, znani są z tego, że są narodem karnym i solidarnym, więc przez stworzenie takiej ligi tulipanowej mogą naprawdę podźwignąć własny przemysł, jakkolwiek samo istnienie tej ligi naraża ich na wiele przykrości i utrudnia bardzo ich stanowisko do drugiej połowy monarchii. Cóż jednak powiedzieć o mądrości politycznej tych szowinistów naszych, którzy, nie zważając na to, że Galicya nie jest państwem osobnem, że niema ani własnego budżetu, ani własnego rządu, zakładają rodzaj jakiejś ligi tulipanowej i rozpisują konkurs na obmyślenie tulipanika, któryby kłół w oczy Czechów i Niemców, wywoływał na nas powszechne oburzenie w zachodnich prowincyach monarchii, utrudniał stanowisko Koła polskiego w Radzie państwa, stawiał nieprzebyte przeszkody w uchwaleniu najmniejszej kwoty w budżecie austryackim na potrzeby Galicyi, a Wszechpolakom tyleby tylko przynosił pożytku, że odróżniałby ich od reszty ludzi rozsądnych i kochających kraj naprawdę, a nie dla blagi i powierzchownej afektacyi.

Co czytelnik o tych ludziach pomyśli, nie chcemy dociekać, notujemy tylko, że wszechpolska liga pomocy przemysłowej ogłasza konkurs na obmyślenie owego tulipanika i przeznacza z funduszów wyduszonych od naszych przemysłowców 40 kor. nagrody za taki tulipanik.

Doroczna nowenna przed uroczystością Serca P. J. rozpocznie się w kościele OO. Jezuitów jutro (tj. we środę 13 b. m.) z następującym porządkiem: codziennie o godz. 6 i 10 uroczyste msze przed ołtarzem Serca P. J., o godz. 6 wieczorem nabożeństwo z nauką. Tematem tegorocznej nowenny: „Serce P. J. ideałem serca ludzkiego".

Konkurs na cztery wsparcia po 120 K. rocznie, z fundacyi imienia Cesarza Franciszka Józefa I, założonej przez ś. p. dr. Józefa Malinowskiego, rozpisuje Magistrat miasta Lwowa. Wsparcia te przeznaczone są dla katolickich chłopców w wieku 12 do 16 lat, którzy terminują u rzemieślników we Lwowie, uczą się pilnie i prowadzą dobrze. Podania do 25 czerwca.

Tablica pamiątkowa ś. p. Piotra Chmielowskiego. Dziś rano odbyło się w kościele św. Mikołaja nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Piotra Chmielowskiego, oraz odsłonięcie tablicy pamiątkowej, przedstawiającej popiersie zmarłego w wypukłorzeźbie, a ufundowanej przez jego kolegów i uczniów.

Ślub. We czwartek odbył się w Warszawie ślub p. Włodzimierza Perzyńskiego, znanego poety i komedyopisarza, autora „Lekkomyślnej siostry" i granej u nas wczoraj „Aszantki", z panną Janiną Kietlińską, artystką-malarką.

Niemiecki poseł z Białej. *Bielitz-Bialaer Anzeiger* pod tytułem „Wybór posła do Sejmu w Białej" podaje następującą krótką, ale wymowną notatkę: „Podczas wyborów do Sejmu, przeprowadzonych we czwartek, z 815 uprawnionych do głosowania wzięło udział w wyborze 263 wyborców. Wybrany został jednomyślnie dr. Roger br. Battaglia. Polacy, których zresztą jest tylko 54, wstrzymali się od wyboru, ponieważ kandydaturę barona Battaglii postawili Niemcy.

Delikatna aluzya. *Kuryer lwowski* utrzymuje, że „Cesarz dlatego zapytał się dr. Głąbińskiego o uniwersytet lwowski, że chciał mu przez to delikatnie dać do zrozumienia, iż mógłby, jako profesor, nie zaniedbywać tak bardzo tego uniwersytetu".

Niestety aluzya ta nie na wiele się przyda, albowiem stało się to już regułą, że posada profesora w uniwersytecie lwowskim nie jest ideałem, do którego dążą ludzie nauki, ale szczeblem, na który wstępują chwilowo ludzie karyery.

Posłowie Koła polskiego w Dumie postanowili założyć w Petersburgu biuro statystyczne, instytucyę poważną, z wielką biblioteką i z bogatem archiwum wyczerpujących różnorodnych wykazów statystycznych, na których mogliby się opierać przy opracowywaniu ustaw. Dyrektorem tego biura ma zostać znany ekonomista, dr. Stanisław Grabski, dotychczasowy profesor akademii rolniczej w Dublanach, który wyjechał już do Petersburga w celu rozejrzenia się w ewentualnych przyszłych swoich obowiązkach i dopiero tam zdecyduje się, czy obejmie tę posadę.

Z Wydziału krajowego donoszą nam, że tam są najzupełniej przekonani, iż dr. Grabski nie opuści swej posady w Dublanach i wróci na nią po skończeniu urlopu.

Z Sokala piszą nam: Dnia 2. czerwca odbyło się tu w sali magistratu doroczne zgromadzenie Koła Towarzystwa S. Ludowej. Towarzystwo to liczące około 115 członków powstało staraniem Pani starościny Korosteńskiej przed niespełna dwu laty. Było ono bardzo potrzebne, gdyż powiat sokalski, pod względem polskości i oświaty ludowej ogromnie zaniedbany, czekał oddawna na ludzi dobrej woli, którzyby się zabrali do pracy nad ludem. Wprawdzie istniały tu w kilku wsiach czytelnie, założone przez oddział Tow. Im. Jeża, ale zbyt wielka odległość od Lwowa, oraz niedogodna komunikacya utrudniały częstsze odwiedziny prelegentów, oraz bliższą łączność tych czytelni z macierzą lwowską. Z tego powodu czytelnie te nie zupełnie pomyślnie się rozwijały. Potrzeba było, by ktoś bliżej stojący niemi się zajmował. Tę potrzebę odczuła właśnie p. Korosteńska i mimo ogólnej apatyi i obojętności wielu do tym podobnych spraw, zdołała powołać do życia Towarzystwo szkoły lud. Odrazu wzięło się ono energicznie do pracy, przedewszystkiem objęło w swą opiekę 7 już istniejących czytelni, a nadto założyło 5 nowych w następujących wsiach: W Hałowicach, w Leszczkowie, w Zabczu, w Zawoniu i Konotopach. We wszystkich tych czytelniach przy uroczystem ich otwarciu brała p. Przewodnicząca osobiście udział, sama też przemawiała do ludu, tłumacząc mu znaczenie czytelni i zachęcając do pielęgnowania uczuć narodowych i mowy ojczystej. Nie opuściła ani jednego odczytu i wykładu, jakie się odbywały po czytelniach, chociażby tak bardzo od Sokala odległych jak np. Uhrynów. Sama się zajmowała wszystkiemi sprawami towarzystwa, a tak gorliwie i z takim zapałem i poświęceniem, że budziła podziw w swojem otoczeniu. Nic więc dziwnego, że Tow., zostając pod takiem kierownictwem, bardzo pięknie się rozwijało i stosunkowo w krótkim czasie wiele już dobrego dla ludu zrobiło.

Tymczasem wieść, iż państwo Korosteńscy przenoszą się z Sokala na stały pobyt do Zakopanego, przejęła wszystkich smutkiem i żalem.

Smutkiem, bo Towarzystwo utraciło swą założycielkę, energiczną przewodniczącą, a nadewszystko gorliwą i pełną zapału działaczkę.

Żal ogólny ogarnął wszystkich, co pod jej kierownictwem pracowali; bo z nią tracili dużo. To też walne zgromadzenie dało wyraz uznania i wdzięczności dla jej zasług, jakie około Towarzystwa przez 2 lata położyła, mianując ją honorowym członkiem swoim.

Oby Ojczyzna nasza miała jak najwięcej takich zacnych cór-Polek, które nie żałują pracy i trudu dla odrodzenia ludu. *X. Wł. Borysko.*

Demonstracye antiwęgierskie w Wiedniu. Dzienniki wiedeńskie donoszą, że onegdajsi demonstranci przeszli przez Burg w zupełnym spokoju, natomiast przechodząc obok pałacu belwederskiego, w którym mieszka arcyksiążę Franciszek Ferdynand, urządzili na cześć arcyksięcia wielką owacyę. Zapytany o to przez jednego z redaktorów *N. W. Tagblattu* burmistrz dr. Lueger odpowiedział: „Mój Boże! przecież nie jest zbrodnią, że ludność, nawet demonstrująca, śpiewa hymn cesarski. Urządziła ona owacyę arcyksięciu, a my nie kryjemy się z tem wcale, że arcyksiążę w naszych kołach cieszy się wielką sympatyą. Przez Burg szli ludzie w zupełnem milczeniu, bo tam nie można urządzać ani żadnych demonstracyj, ani owacyj.

Również entuzyastyczną owacyę urządzono arcyksięciu, gdy wraz z żoną przejechał powozem koło ratusza w czasie onegdajszego zgromadzenia.

Poseł Bielohlawek, któremu czyniono zarzuty, że prowadził tłum demonstrujący, zaprzecza energicznie tej pogłosce i twierdzi, że zaskoczyła go ona zupełnie niespodziewanie.

Dyrektor policyi wiedeńskiej ma być spensyonowany z tego powodu, że nie potrafił zapobiedz onegdajszej demonstracyi przed gmachem, w którym obradowała delegacya węgierska.

Kurs pisarski dla pisarzy gminnych zostanie otwartym w Wydziale krajowym dnia 1-go sierpnia b. r. Kandydaci mają wnieść podanie najdalej do końca lipca b. r.

Z Hiszpanii. Pomimo niebezpieczeństwa, na jakie był narażony, i młodego wieku, król Alfons zachował po katastrofie zupełną równowagę umysłu.

Gdy winszowano mu uniknięcia śmierci, zawołał:

— Wielu ludzi żeni się w dwudziestym roku życia, mało jednak w tym samym dniu zmartwychwstaje.

O zamachu zaś wyraził się król temi słowy:

— Jest to podłość i tchórzostwo. Jeżeli chcą mnie zabić, niech staną oko w oko ze mną, nie zaś zabijają ludzi niewinnych.

Temperatura dnia 9 czerwca o godz. 7mej rano wynosiła: w Galicyi zachodniej +11, we Lwowie +12, w Tarnopolu +13, w Czerniowcach +14, w Wiedniu +13, w Salcburgu +14, w Gracu + 13, w Pradze +12, w Tryeście +16, w Abbazyi +17, w Raguzie +18, w Budapeszcie +14, w Berlinie +13, w Hamburgu +13, w Monachium +13, w Zurychu +13, w Genewie +15, w Lugano +15, w Anglii +13, w Paryżu +14, w Biarritz + 17, w Nizzy +18, w północnych Włoszech +16, we Florencyi +15, w Rzymie +15, w Neapolu +17, w Palermo + 17, w Madrycie +16, w Sztokholmie +16, w Petersburgu +12, w Wilnie +12, w Warszawie +12, w Moskwie +12, w Kijowie +18, w Odessie +19, w Serajewie +9, w Belgradzie +12, w Bukareszcie +14, w Sofii +11, w Konstantynopolu +19, w Atenach +21. (Temperatura według Celsiusza).

Zmarli. Dr. Ignacy Szczęsny Czemeryński, adwokat krajowy i b. redaktor *Prawnika*, b. poseł na Sejm z miasta Lwowa, zmarł wczoraj w Janowie, przeżywszy lat 75. Zmarły był ojcem adwokata dr. Ignacego (juniora) Czemeryńskiego i pani Aleksandrowej Augustynowiczowej, żony znanego artysty-malarza. — W Krakowie Franciszek Brandt, emer. kapitan 13 pp., przeżywszy lat 55.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano + 15 R. w poł. + 16 R. Bar. 762. Spada. Pochmurno — popołudniu deszcz.

Nagrobek protegowanemu.

Mieli z nim ludzie — mieli niemałą subiekcyę,
Bo szkoły przeszedł przez piec, życie przez protekcyę;
Jeden tylko uczynek zrobił samodzielny,
Gdyż bez żadnej protekcyi popadł w sen śmiertelny.

Fafuła.

— Co porabiasz na ulicy na taką ulewę?

— Żona stara się, abym przyjemnie *przepędził* święta, więc robi porządki i *wypędziła* mnie z domu.

Przed wyścigami.

— Jasną dziś pani włoży suknię na wyścigi?

— Czyś zwaryowała, Jagusiu? Cóżby ludzie na to powiedzieli?.. Czy nie wiesz, że świat sportowy po zdechnięciu „Rulera" obchodzi żałobę?

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru lwowskiego. Dziś: „Piękna Helena," operetka Offenbacha. We środę „Milczenie," sztuka St. Brzozowskiego i „Aszantka," komedya Perzyńskiego. — We czwartek teatr zamknięty.

Repertuar teatru krakowskiego. We środę „Upiory" H. Ibsena. We czwartek teatr zamknięty. W piątek „Dom Lalki" H. Ibsena. W sobotę „Hedda Gabler" H. Ibsena. W niedzielę „300 dni" P. Gavault i A. Charvey.

Colosseum Hermanów. Od 1 do 15 czerwca: Alfredo Marschall w scenie: Bombardacya w porcie wojennym. Brodie and Brodie, gogowie mulaci. Luis-Luis, lekcya gimnastyki w wojsku francuskiem. 10 wspaniałych nowości. W niedzielę i święta dwa przedstawienia: o godz. 4 i 8 wieczór.

Literatura i sztuka.

* **Z teatru.** Pan Włodzimierz Perzyński jest bezwarunkowo najzdolniejszym z młodej generacyi naszych dramatopisarzy. Przytem talent jego rozwija się i mężnieje, czego choćby najlepszym dowodem jest ta okoliczność, iż podczas gdy w pierwszej swej sztuce („Lekkomyślna siostra") apoteozował istotę upadłą i stawiał ją powyżej zwykłych przeciętnych kobiet, to w drugiej, wystawionej wczoraj po raz pierwszy na naszej scenie, a noszącej tytuł „Aszantka", przedstawia kobietę upadłą jako istotę naprawdę upadłą, to jest wyzutą z wszystkich szlachetnych uczuć, a pogrążoną tylko w najniższych popędach zmysłowych. Miejmy więc nadzieję, że w dalszym rozwoju swego niepospolitego talentu dojdzie p. Perzyński już niebawem do tej dojrzałości twórczej, w której będzie widział, iż oprócz kwestyi kobiet upadłych, są jeszcze tysiące i miliony innych kwestyj, o wiele ważniejszych i o wiele więcej interesujących społeczeństwo, nastręczających więcej pola do głębokich psychologicznych refleksyj i tematu do propagowania idei, mogących ludzkość uszczęśliwić.

Fabuły „Aszantki" opowiadać nie będziemy, bo jest za drażliwa. Zanotujemy więc tylko, że grano ten utwór mistrzowsko. Pani Czaplińska i p. Nowacki stworzyli świetny duet. Sekundowali im wybornie pp. Fritsche i Węgrzyn, a nawet p. Zielińska była tym razem lepszą niż zwykle, chociaż ma zawsze wymowę niezupełnie wyraźną.

Teatr był tylko do połowy zapełniony, lubo „Aszantka" jest sztuką wielkiej wartości, niepospolicie sceniczną, nadzwyczaj głęboko obmyślaną, bogatą w świetne obserwacye i mogącą nawet służyć za doskonałe lekarstwo do leczenia młodych paniczów z iluzyi, jaką zwykle żywią co do łatwych miłostek z dziewczynami z pospólstwa.

* **Włodzimierz Perzyński.** *„To co nie przemija".* Warszawa. Nakład Jana Fiszera. 1906.

Jestto tomik nowel, nierównych treścią i wartością. Przeciw niektórym zastrzeglibyśmy się bardzo stanowczo, wychodząc choćby z tego założenia, że są sfery, które opisywać, i temata, które opracowywać można w studyach naukowych, w rozprawach sądowych, w sprawozdaniach dziennikarskich, ale których nie wolno wprowadzać do książek poświęconych estetyce. Są za to inne w tym tomiku nowele, które usposabiają sympatycznie czytelnika dla młodego, a utalentowanego autora, gdyż zawierają bądź jakąś głębszą myśl, bądź jakąś niezwykłą obserwacyę psychologiczną. I tak naprzykład w noweli „Pierwsza miłość" uderza spostrzeżenie autora bardzo trafne, na które godzi się zwrócić uwagę rodziców i wychowawców. Oto odmalował nam autor stan duszy młodego chłopca w chwili, kiedy poraz pierwszy zrodzi się w nim pragnienie miłości, wywołane potrzebą fizyologiczną. Bohatera noweli, siedmnastoletniego gimnazyalistę Kazia zaskoczyło to pragnienie miłości w gorące letnie miesiące, w czasie wakacyj, kiedy jak na złość wszyscy przyjaciele się rozjechali, tak, że nie było nawet z kim rozmawiać, ani zwierzyć się z uczuć, które go przepełniały. Zrazu czuł nudę wielką i pustkę, później stał się smutnym, zamyślonym, to znowu pragnął towarzystwa i zaznajomił się z dwoma realistami, z którymi jednak wkrótce się poklócił, bo zaszła w nim znowu nagła zmiana. Stał się kłótliwym i opryskliwym dla wszystkich, tak, że rodzice ciągle go strofować i karcić musieli, skąd przychodziło do ustawicznych scen domowych. Nikt jednak z otoczenia nie przeczuwał, jakie są powody tak strasznego usposobienia miłego, dobrego i rozumnego dotychczas chłopca. Narzekano tylko na niego i ganiono go.

„A on—opowiada autor—czuł w duszy w takich chwilach do rodziców straszny żal. Wogóle był na nich rozżalony. Przychodziło mu czasami na myśl, żeby uciec z domu i do Ameryki pojechać. Obmyślał nawet plan tej podróży. Miał, kiedy wszyscy będą spali, otworzyć po cichu biurko, wykraść ojcu pieniądze i puścić się w drogę. I wyobrażał sobie, jak ojciec i matka będą pisywali do niego błagalne listy, żeby powrócił. Ale on nie odpowie nawet na żaden. Przyjedzie dopiero za kilkanaście lat, gdy będzie bardzo bogaty... I dopiero wtedy pozwoli im się przebłagać.

I do kolegów, którzy przyjeżdżali z Warszawy, czuł również żal. Przypominał sobie wszystkie sprzeczki z nimi, przeżywał je każdego dnia po dziesięć razy na nowo i powoli zaczynał dawnych przyjaciół lekceważyć. Z rozkoszą myślał o tem, że gdy przyjadą i przyjdą się z nim witać, on żadnemu nie poda ręki. Odwróci się tyłem i odejdzie. Będą się chcieli z nim pogodzić, będą go prosili, zaklinali na wszystkie świętości, ale on nie zwróci na to uwagi.

Nie chcę się z wami znać — powie krótko zimnym, obcym głosem.

I przestanie się z nimi zadawać. Nienawidził ich... tak samo jak rodziców, jak wszystkich przechodniów, których spotykał na ulicy, wszystkich ludzi na świecie... Nie, nie wszystkich — była jedna istota...

O tej marzył. Chodząc po mieście, wysiadając całemi godzinami przy oknie, nieruchomy, zapatrzony w jeden punkt, marzył wciąż o niej. Będzie cudowna, jak królewna, będzie miała złote włosy i szafirowe oczy, będzie go kochała nad życie i wszystkie męki najstraszniejsze zniesie, żeby się z nim połączyć.

Ale ta tej ślicznej powieści, którą niedawno czytał.

Pewnego dnia matka zbudzi go rano:

— Słuchaj — powie zdziwionym głosem—jakieś kwiaty dla ciebie przynieśli.

I poda mu wspaniały bukiet róż.

— Od kogo to? — zacznie się dopytywać.

On nie nie powie.

W kwiatach będzie list... Mój najdroższy... i jakieś słodkie, niewypowiedziane słodkie, upajające, pieszczotliwe wyrazy.

Przymykał oczy, myśląc o niej... Mój najdroższy...

Później źli ludzie ich rozłączą. Przejdą oboje najstraszniejsze, najokrutniejsze piekielne męczarnie; niebo i piekło przeciwko nim się sprzysięgnie, ale on wszystko pokona i odzyska ją wreszcie.

I zaczną żyć razem.

Raz wieczorem Kazio wrócił do domu strasznie zdenerwowany. Kładąc się spać, roześmiał się gorzko i szepnął półgłosem:

— Wszystko to się nie dzieje tak, jak w powieściach.

Potem aż do samego świtu nie mógł zasnąć. Nazajutrz wstał późno. Był blady i zaciskał nerwowo usta, żeby się nie rozpłakać. Szybko wypił śniadanie i odszedł na podwórze.

Rzecz prosta, że nie był w stanie zdać sobie sprawy z uczuć, które nim miotały, ze stanu w jakim się jego dusza znajdowała teraz. Czuł tylko, że był bardzo nieszczęśliwym i nikomu niepotrzebnym; świat wydawał mu się bezbarwnym, ludzie źli, a życie zupełnie pozbawionem celu. Zapragnął umrzeć. Poszedł do realistów, z którymi się dotychczas nie przeprosił i wprost zapytał, czy nie wiedzą, ile może kosztować rewolwer. Odpowiedzieli mu, a potem zaczęli, przeczuwając jakąś ważną i wielką tajemnicę, dopytywać, na co mu rewolwer potrzebny? Dowiecie się wkrótce — rzekł tylko i odszedł.

Ale starszy z dwóch chłopców pobiegł za nim i powiedział cicho: „Nie chciałem tego mówić przy młodszym bracie, ale ty pewnie się kochasz?"

Zdenerwowany do najwyższego stopnia Kazio rzucił się na piersi pytającego z głośnym płaczem i wyznał, że pragnie się kochać, ale nie ma w kim. Wówczas doświadczony przyjaciel powiedział mu, że to bardzo łatwo jest znaleźć taką osobę, w której by mógł się kochać. I chodząc po podwórzu mówił mu coś po cichu tak długo, że już prawie północ była, kiedy Kazio wsunął się do mieszkania. Od dnia zaś następnego począł wynosić z domu książki i sprzedawać je, a za uzyskane pieniądze bawił się tak dobrze, że nawet nie wiedział, kiedy mu zeszły wakacye.

Dla pedagogów zawodowych ta obserwacya p. Włodzimierza Perzyńskiego jest nieocenionej wartości. Widzimy w niej, że chłopak zmienia charakter, z uprzejmego i potulnego przeistacza się w opryskliwego i szorstkiego syna, potem nosi się z myślą samobójczą, a wkońcu kradnie i puszcza się na bezdroża, a wszystko to czyni z powodu rozbudzonych przedwcześnie popędów fizyologicznych. Oddział to popędy, siły żywotne chłopca pchnął w innym kierunku, hydropatyą wzmocnić jego nerwy, a byłby uratowany dla społeczeństwa człowiek dobry i uprzejmy. Natomiast kierując się szablonem pedagogicznym, który umie tylko karać za wykroczenia, a nie umie kierować naturalnych sił organizmu do celów szlachetnych, doprowadzi się tego chłopca do tego, że za kilka lat, albo dostanie się do kryminału, albo samobójczo skończy życie.

Musimy jeszcze zacytować ustęp z drugiej noweli p. Perzyńskiego, pełen humoru. Nowela nosi tytuł „Sen wielkanocny pana radcy" i opowiada, jak ten dygnitarz, wyrzucony z domu przez swą małżonkę, aby nie przeszkadzał w pieczeniu ciast, wybrał się z kolegami na śniadanko do handelku i tam uraczył się, co się zowie. Śniadanie było obfite, potrawy pieprzne i słone, zapraszanie koronami, a podlane starem węgrzynem, więc nic dziwnego, że pan radzca wróciwszy do domu, położył się spać i śnił nieco inaczej, niż zwykle. Autor opowiada, że oto wydało mu się, że wyszedł za miasto i idzie do nieba. Ale zacytujmy lepiej autora:

Znalazłszy się w polu — pisze on — radzca szedł jakiś czas szosą, z przyjemnością spoglądając na łąki, które błyszczały w oddali, jak powierzchnia jeziora i na niebo czyste, roziskrzone brylantowemi gwiazdami. Dawno, dawno nie było mu już tak lekko na duszy.

Pod samym lasem skręcił na bok na złocisty gościniec, wiodący do nieba. W dzień tego gościńca nie było widać i wogóle dojrzeć go mogli ci tylko, którzy już oczy zamknęli na wieki.

Na samym skręcie radzca przystanął raz jeszcze obejrzał się na miasto. Wyglądało z daleka bardzo pięknie, niby jakaś fantastyczna kamienna warownia na wyspie, otoczonej morzem księżycowego blasku.

— Jakie to Boecklinowskie! — szepnął radca. Zbudziło się w nim nagle umiłowanie sztuki. I pnąc się pod górę, myślał: — Tak, nie ma to jak sztuka, jak nieśmiertelne piękno, panie dobrodzieju. Na ziemi to się mniej odczuwa, ale teraz, kiedy patrzę na wszystko z wiecznego punktu widzenia. Odrazu mi się wyjaśniło w głowie... Ciekawym, czy to tak wszystkim... E, chyba nie... Taki nadinspektor Jurowicz, taki Lipski to i po śmierci nie będą się mogli do wieczności przyzwyczaić. Filistry... Ja bo od dziecka miałem w sobie coś... A choćby Władek Starski nie zapłacił nawet tego weksla, który mu żyrowałem... Wielka rzecz... Nie można być zaściankowym... Mówili, że nie mam honoru, bom się pozwalał żonie dla karyery zdradzać z prezesem.. Głupie bydło... Żaden się nietylko nad swój wiek, ale nad swoje kilkadziesiąt marnych lat życia nie wzniesie... honor!... honor!... Ciekawym, coby taki jeden z drugim o honorze śpiewał, gdyby się znalazł tak, jak ja w obliczu Boga i nieśmiertelności...

Ze słodkich tych marzeń wyrwał nagle radcę odgłos jakichś kroków. Zdziwiony obejrzał się szybko poza siebie i nagle śmiertelna bladość okryła jego widmowe oblicze. Tuż po za nim, w blasku jasno złotego światła szedł Chrystus. Twarz miał bladą, oczy na wpół przymknięte, a na czole cierniową koronę, której kolce wpijały mu się w ciało.

— Prawda — pomyślał radca — przecież to wielka sobota to i Chrystus zmartwychwstał i powraca do nieba. Na śmierć zapomniałem...

I przeląkł się strasznie. Bo teraz dopiero przyszło mu na myśl, że w życiu nagrzeszył nie mało i to ciężko i wydawało mu się więcej niż wątpliwem, czy tak łatwo swój udział w wiecznej szczęśliwości uzyska. Ale ponieważ na ziemi wszystko zdobywał pokorą, więc i tu postanowił chwycić się niezawodnego źródła. I kiedy zrównał się z Chrystusem, padł na kolana, a uderzywszy głową o złocistą ziemię gościńca, zaczął jęczeć:

— Przebacz Panie! — byłem podły, niski, nikczemny, tchórz, łotr, nie kochałem nikogo, tylko siebie, oszukiwałem, kradłem i nie wierzyłem wcale, żeby królestwo Twoje było potrzebne na ziemi!

...Nie... nie pójdę do nieba, niepotrzebnie się wygadałem — przelatywało mu jednocześnie przez głowę z błyskawiczną szybkością. Ale Pan spojrzał na niego litościwie i cichym głosem, który był tak słodki, jak woń fiołków, szepnął:

— To ty mi przebacz bracie... W radcę wstąpiła otucha. Podniósł głowę. I wtedy w boleśnie smutnych Chrystusowych oczach zobaczył tyle niewypowiedzianego cierpienia, że mu się żal Boga zrobiło. A z ziemi doleciały w tej chwili radosne tony rezurekcyjnych dzwonów.

— Czemuś tak smutny Panie Boże... Przecież to dziś zmartwychwstanie Twoje... Nie słyszysz jak się cała ziemia weseli? — mówił radca, podnosząc się już z klęczek.

Ale twarz Chrystusa posmutniała jeszcze bardziej.

— Przebacz mi bracie... wszyscy mi przebaczcie — szepnął po raz wtóry.

— Ale co? — zawołał radzca, wstając już na równe nogi. — Przecież Ty, Panie Boże, poświęciłeś się za nas, dałeś się ukrzyżować.

— Lecz pozwoliłem wam zostać ludźmi — odezwał się cicho Chrystus i dwie łzy, jasne jak brylanty, spłynęły mu po męczeńskiej twarzy".

Taką pesymistyczną uwagą kończy autor swoją piękną nowelę.

W książce tej jest tyle ślicznych pomysłów, że chciałoby się mnóstwo rzeczy jeszcze zacytować. Jak naprzykład wyborną jest nowela „Nieszczęśliwy uczony".

Autor opowiada, że oto w naszem społeczeństwie poznał pewnego uczonego, który nosił się bardzo czysto, był zawsze starannie ostrzyżony i ogolony, nie wkładał nożem pokarmów do ust i nie używał w mowie ordynarnych wyrazów. Za to przez swych kolegów, innych uczonych uważany był za arystokratę. Uczony ten postanowił napisać charakterystykę polskiego społeczeństwa. Ale jakże zebrać materyały do tej charakterystyki?

Zastanawiając się nad tem pytaniem, doszedł w końcu, że najlepiej będzie pytać się ludzi o charakter ich bliźnich. Rozumował sobie bowiem tak: Każdy człowiek posiada serdecznych przyjaciół i ci najlepiej potrafią określić jego charakter. Więc jeśli zbiorę charakterystyki dziesięciu tysięcy ludzi, co przy moich obszernych stosunkach nie jest tak trudne, będę miał materyał, na którego podstawie potrafię już coś ogólnego o społeczeństwie powiedzieć. I zabrał się do rzeczy. Zajęło mu to parę lat czasu, a jaki osiągnął rezultat, dowiadujemy się z następującej pesymistycznej relacyi. „Nieszczęśliwy uczony" opowiada:

„Nikomu nie dawałem spokoju i wciąż miałem na ustach pytanie:

— Znasz pan Iksa?

— Ależ to mój serdeczny przyjaciel!

— Co to za człowiek? Nie mógłby mi pan czego o nim powiedzieć?

Zapytywany przybierał zwykle niezdecydowany wyraz twarzy:

— Tak..... Ostatecznie, mówiąc między nami, dość niewyraźna figura.

Ludzie radykalniejszego usposobienia nie bawili się w te określenia i odpowiadali wprost:

— Szubrawiec.

Po kilku latach takich wywiadów, doszedłem do wniosku, że według opinii najserdeczniejszych przyjaciół, społeczeństwo nasze składa się z samych łotrów, szubrawców, szantażystów, niebieskich ptaków, a tylko w lepszej swojej części z niewyraźnych figur".

Może za pesymistycznie nieco jest usposobiony pan Włodzimierz Perzyński, ale że to człowiek z wielkim i niepospolitym talentem, to pewne.

* **Macierz Polska**. Jako druga w niedługim odstępie czasu książeczka z zakresu hygieny wychodzi w wydawnictwach Macierzy dziełko profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego Dra Stanisława Domańskiego *„O gruźlicy"*. W niezwykle przystępny sposób poucza znakomity uczony, jak się suchoty objawiają, co jest ich przyczyną, jak się rozpowszechniają, poczem podaje sposoby zapobiegania gruźlicy i chronienia się przed nią. Znajdują się tu uwagi wprost nieocenione, wskazane są środki, których użyciu mógłby przeszkodzić tylko brak dobrej woli. Ostatni rozdział poucza o leczeniu strasznej choroby. Książeczka przyda się wszystkim: i chorym i tym, którzy w rodzinie mają chorego, i tym także, którzy zauważyli u siebie skłonność do suchot, a chcieliby im zapobiedz. Str. 92, cena 60 hal.

* **Architekt**, pismo poświęcone architekturze, budownictwu i przemysłowi artystycznemu, przynosi w tekście zeszytu szóstego dalszy ciąg zajmującej artystycznej pogadanki pod tytułem „Wyżyna sztuki", studyum p. t. „Architektura w poglądach estetyków", dalszy ciąg rozprawy o „Pokojach królewskich na Wawelu" i rozmaite informacye i objaśnienia. W dziale illustracyjnym mamy przedewszystkiem typowy podhalański kościółek, z dzwonnicą na przedzie, wykonany z drzewa dębowego, a znajdujący się w Grywałdzie w pow. nowotarskim. W głównym ołtarzu zwracają uwagę Matka Boska i święci ubrani w stroje góralskie, bardzo dobrze malowane. Do ładniejszych rzeczy zaprodukowanych w tym numerze, należy jeszcze pięknie rzeźbiona szafa z zakrystyi kościoła OO. Kamedułów na Bielanach pod Krakowem.

Część ekonomiczna

Wiedeń 9 czerwca.

(Z). Sytuacya wewnętrzna monarchii zaczyna wzbudzać w sferach giełdowych zaniepokojenie; zwłaszcza sprawa dalszego ułożenia się stosunku między obiema połowami monarchii. Sprzedaże, uskuteczniane przez spekulantów budapeszteńskich, niemało przyczyniały się do spotęgowania niekorzystnego nastroju giełdy. Renta węgierska i dzisiaj obniżyła się w kursie, spadły także prawie wszystkie akcye bankowe.

Z walorów kolejowych wciąż utrzymują się na pierwszym planie akcye kolei Północnej i dziś uzyskały dalszą zwyżkę 25 koron, gdyż coraz bardziej utwierdza się w sferach giełdowych przekonanie, iż parlamentarne załatwienie sprawy upaństwowienia tej kolei jest zapewnione.

Ogłoszony właśnie bilans pocztowych kas oszczędności za rok 1905 wykazuje kolosalne zwiększenie się stanu posiadania własnych efektów tej instytucyi.

Wedle zamknięcia rachunkowego za rok 1905 suma papierów wartościowych, będących w posiadaniu pocztowych kas oszczędności, zwiększyła się w ciągu tego roku o 85 milionów koron i wynosi obecnie 363,800.000 koron. Powodem tego jest ta okoliczność, że zarząd pocztowych kas oszczędności podjął się w roku ubiegłym emisyi dużych partyi renty państwowej, a nie udało mu się rozsprzedać jej między publiczność, lecz musiał zatrzymać ją w swem posiadaniu. Ponieważ zwiększenie się wkładek oszczędności nie wystarczyło na pokrycie tego wydatku, przeto musiał zarząd pocztowych kas zrealizować swe pretensye książkowe do innych banków na sumę przeszło 17 milionów koron.

Z targów zbożowych.

Wiedeń 10 czerwca.

(Z). Na targach amerykańskich podniosły się ostatnimi czasy znacznie ceny zboża — haussa ta jednak nie znalazła oddźwięku na rynkach europejskich, które wciąż liczą się z tem, że stan zasiewów we wszystkich krajach Europy jest pomyślny i że nie ma także obawy o to, aby zapasy starego ziarna wyczerpały się przed nowymi zbiorami.

W Austro-Węgrzech oziębła znacznie aura w minionym tygodniu, deszczów było aż za wiele, a w okolicach wyżej położonych były nawet przymrozki. Ta zmiana aury przyczyniła się wprawdzie do lekkiego wzmocnienia się tendencyi cen, ale nie dała powodu do zwyżki na większe rozmiary. Bądź co bądź cena pszenicy podniosła się mniej więcej o 10 halerzy na 50 kilogramach. W ostatnich dniach zrobiono tu kilka transakcyj w pszenicy z nowych zbiorów na podstawie budapeszteńskich notowań na październik. Urzędowe sprawozdanie węgierskiego ministerstwa rolnictwa oblicza tegoroczny zbiór pszenicy na Węgrzech na 46,200.000 centnarów metrycznych, w roku ubiegłym zaś wynosił on 42,870.000 centnarów.

Żyto również podniosło się o 5 do 10 halerzy na 50 kilo, ale handel w nim był bardzo słaby. Tegoroczny sprzęt żyta na Węgrzech obliczają na 12,690.000 centnarów metr. wobec 13,730.000 w roku ubiegłym.

Owies wciąż jest niesłychanie drogi pomimo obfitych deszczów, jakie spadły w całej monarchii. Podaż starego ziarna prawie zupełnie ustała. Sprzęt na Węgrzech obliczają na 11,290.000 centnarów (w roku ubiegłym 11,320.000).

Kukurudza potaniała o 5 halerzy na 50 kilogramach.

Dzisiejszy stan zapasów głównych gatunków ziarna, nagromadzonych w Wiedniu, jest następujący: pszenicy 96 wagonów, żyta 88, jęczmienia 56, owsa 208, kukurudzy 262, soczewicy 5 wagonów.

Notowania cen za 50 kilogramów loco Wiedeń są następujące:

Za pszenicę cisańską (77 do 82 kilo) 8·40—9·00, za banatkę (76 do 80 kilo) 8·10 do 8·50, za słowacką (76 do 81 kilo) 7·65 do 8·35, za dolno-austryacką (76 do 79 kilo) 8·00 do 8·30.

Za żyto słowackie (72 do 74 kilo) 6·80 do 7·00, za rozmaite węgierskie (72 do 74 kilo) 6·75—6·95, za austryackie (71 do 74 kilo) 6·75 do 7·00.

Jęczmień na paszę 7·20—7·60.

Za kukurudzę węgierską 6·60 do 6·80 Cinquantin 7·90—8·45.

Za owies węgierski w pośledniych gatunkach płacono 0·00—0·00, średnie gatunki 9·25 do 9·45, prima 9·40—9·75.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Budapeszt. Węgierskie Biuro korespondencyjne ogłasza: Wrogie wobec Węgrów demonstracye w Wiedniu skłoniły nietylko austryackiego prezydenta ministrów i ministra spraw wewnętrznych do wyrażenia osobiście ubolewania węgierskiemu prezesowi gabinetu, lecz także znalazły ostre potępienie ze strony Monarchy. Gdy Wekerle był wczoraj na osobnem posłuchaniu, Cesarz wyraził przy tej sposobności oburzenie z powodu ubolewania godnych zajść, oraz zaznaczył jak najbardziej stanowczo, iż coś podobnego nie może się powtórzyć. Wekerle podziękował Monarsze za te słowa i zawiadomił o nich nietylko swych kolegów, ale także członków delegacyi i węgierskiej komisyi spraw zagranicznych. Zarówno rząd węgierski, jak węgierscy delegaci, podnoszą z uznaniem zachowanie się prezesa austryackiego gabinetu i ministra spraw wewnętrznych, którzy natychmiast po demonstracyi pośpieszyli osobiście zapewnić, że winni będą ukarani. Do tego przyłącza się stanowcze potępienie zajść przez Cesarza; tem samem więc została dana zupełna satysfakcya i sprawę należy uważać za załatwioną. Zdziwienie wywołuje fakt, że właśnie tylko burmistrz Wiednia nie uznał za stosowne niestyle w interesie własnym, jak w interesie dobrej opinii Wiednia wyrazić usprawiedliwienie.

Budapeszt. Banda, złożona z 14 Turków w Ojana, usiłowała przemycić przez granicę 16.000 owiec. Straż graniczna owce odebrała, wartość ich wynosi 40.000 koron; będą sprzedane w drodze publicznej licytacyi.

Paryż. Gabinet uchwalił w deklaracyi swej, którą dzisiaj w Izbie odczyta, oświadczyć, że dla uregulowania budżetu i zapobieżenia deficytom musi zaprowadzić podatek osobisto dochodowy, ale, nie zaprowadzi takiego, jaki jest w Austryi i w Niemczech, który jest obciążeniem pracy, ale taki tylko, który będzie obciążeniem kapitału. Nadto powie gabinet, że absolutnie nie może się zgodzić na pozwolenie urzędnikom urządzania strejków, i że dlatego nie zgodzi się przyjąć kiedykolwiekbądź do służby państwowej tych listonoszów, którzy strejk w Paryżu urządzili.

Barcelona. Wczoraj spłonął tu „Teatr sztuki". Podczas akcyi ratunkowej 21 strażaków odniosło rany.

(Depesze popołudniowe).

Kraków. Dzisiejszej nocy dyrekcya policyi urządziła wyprawę, w której wzięło udział 3 urzędników, 10 inspektorów, 11 żołnierzy policyjnych i 4 żandarmów. Celem jej było wyśledzenie i aresztowanie bandy napastników, urządzających stale napady na spokojnych przechodniów. Onegdaj w nocy napadła ona bez powodu na pewnego oficera i podoficera i ciężko ich pobiła. Aresztowano 8 młodych ludzi, uczestników bandy, i odstawiono ich do aresztów policyjnych.

Wiedeń. Dziś przedpoł. odbyło się posiedzenie rady miejskiej, na którem odbył się wybór wiceburmistrza. Wybrano ponownie dr. Neumeiera. Przed przejściem do porządku dziennego burmistrz dr. Lueger omówił zajścia antiwęgierskie w Wiedniu. Rzekł, że uczestnicy zgromadzenia nic nie wiedzieli o tem, że równocześnie odbywało się posiedzenie delegacyi węgierskiej w domu węgierskim. Gdy demonstranci przybyli tam, Wegrzy z okien pluli na nich i wyszydzali ich, co wywołało wzburzenie wśród mas. Mówca sądzi, że demonstracya nie miała ostrza politycznego, oraz wyraża głębokie ubolewanie z powodu niej i potępia ją.

Wiedeń. Na odbytych wczoraj sześciu zgromadzeniach zaprotestowali socyalno-demokratyczni robotnicy wiedeńscy przeciw przewlekaniu reformy wyborczej i zapowiedzieli, że urządzą 3 dniowy strejk masowy jako próbę generalnego strejku w całej Austryi.

Budapeszt. Dzienniki omawiają exposé hr. Gołuchowskiego. *Pester Lloyd* pisze, że z pomiędzy ministrów spraw zagranicznych najmniej hr. Gołuchowskiemu pozazdrościć można jego stanowiska. Trzeba jednakże uznać to, że pomimo ciągłych przesileń wewnętrznych zdołał utrzymać sojusze, oraz powagę monarchii na zewnątrz i strzedz interesów monarchii.

Wilno. Za udział w bezrobociu pocztowo-telegraficznym oddano pod sąd 43 urzędników.

Warszawa. Jeden z uczestników sobotniego napadu na sklepy monopolowe zmarł w szpitalu. W czasie napadu straciło życie 6 ludzi, mianowicie 3 napastników, 2 żołnierze i jeden przechodzień.

Siedlce. Ranny strzałem rewolwerowym prezydent miasta Mirowicz zmarł wczoraj rano. Dyrektor kancelaryi Chwoszczenko walczy z śmiercią w szpitalu. Sekretarz policmajstra Murowski leczy się w domu.

Petersburg. Przybyli tu z Krakowa dr. Stanisław Tomkowicz i dr. Adam Chmiel celem poszukiwania w archiwach starych planów Krakowa, mających służyć do restauracyi Wawelu.

Petersburg. W pierwszych dniach lipca rozpocznie się rozprawa przeciw członkom komitetu wykonawczego petersburskiej rady delegatów robotniczych. Z 292 uwięzionych stanie przed sądem 53.

Petersburg. Pisma rosyjskie rozszerzają nieprawdziwą pogłoskę, że Koło polskie w Dumie wniesie interpelacyę z powodu skazania na śmierć Nowakowskiego, Domańskiego, Jaroszewskiego i Wejnerowicza, oskarżonych o zbrojny napad na kasę gminną w Wiskitnie (pow. łódzki).

Petersburg. „Prawdziwi Rosyanie" z Warszawy przysłali mnóstwo egzemplarzy broszury, skierowanej przeciw autonomii Polski. Broszura rozdawana jest bezpłatnie.

Belgrad. Donoszą z Sofii, że ks. Ferdynand bułgarski niebawem uda się w podróż zagranicę i prawdopodobnie przybędzie także do Belgradu, gdzie zjedzie się z królem Piotrem.

Madryt. Lokaj dworski, zraniony podczas zamachu, umarł.

Rada państwa.

Wiedeń. Wnioski nagłe w sprawie zapomóg dla powodzian w Galicyi zgłosili pp. Błażowski i tow., X. Pastor i tow., p. Tyszkowski i tow., Seinfeld, Wielowieyski i tow., Potoczek i tow., Żyguliński i tow., Kubik i tow., Szeptycki i Sozański i tow.

P. Klofacz wniósł interpelacyę w sprawie niedzielnej demonstracyi przed domem węgierskim, która była naruszeniem prawa gościnności.

Izba przystąpiła do porządku dziennego, t. j. do dalszej dyskusyi ogólnej nad nowelą przemysłową.

Po przemówieniu p. Losera zabrał głos minister handlu Forszt. Oświadczył, że operat komisyi przemysłowej przedstawia rezultat kompromisu między większością komisyi a rządem i rząd obecnie przyłącza się do uchwał komisyi. Uważa on nowelę przemysłową, zaproponowaną przez komisyę, za pierwszy krok ku polepszeniu bytu stanu średniego.

Przyjechali dnia 12 czerwca M. hr. Krasicki ze Strutyna. Hr. Dela Scala i P. hr. Dzieduszycka z Bukowiny. M. br. Błażowski z Nowosiółki. Dr. Skibniewski z Rosyi. A. Basset z Lugdunu. J. Fatz z Demni. S. Berg z Wiednia: J. Wolgner z Komorówki. J. Romer z Łysakowa. O. Kiefer z Sprembergu. K. Głowiński z Sokala. Po. Topolniccy z Tarnopola. P. Dembicki z Turki. T. Łempkowscy z Czaszyna. Pp. Łobaczewscy z Mostów.

Przyjechali dnia 12 czerwca. J. Hudzikowski z Bregencyi. A. Wolski, E. Bielscy i F. Miksch z Rosyi. S. Abgarowiczowa z Bratyszowa. J. Krzysztofowicz z Artasowa. K. Plinkiewicz z Posady Olchowskiej. J. Błednicki z Dzikowca. A. Mosé, S. Wald, E. Stein, S. Armuth, L. Frankel i J. Menks z Wiednia. S. Migulec ze Lwowa. J. Stańczuk z Charkowa. P. Kostecki z Warszawy. R. Kamiński z Kłodna. T. Perdriches z Pułtawy.

Wiedeń 12 czerwca. (Giełda towarowa). Cukier 18·10—18·20, 19·05—19·15 (spokojnie). — Spirytus 39·80—40·20 (bez interesu). — Nafta galicyjska bez zmiany.

Berlin 12 czerwca. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·40. Spirytus 00·00.

Paryż 12 czerwca. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 98·30 (exclusive kupon). Mąka („Fleur de Paris") 30·15.

Frankfurt 12 czerwca. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 211·00. Koleje państwowe 000·00 exclusive kupon. Alpiny 000·00. Disconto 185·50. — Laura 000·00.

Budapeszt 12 czerwca (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i za 100 kilogramów). Pszenica na październik 15·90—15·92; żyto na październik 13·06—13·08; owies na październik 13·38—13·40; kukurudza na lipiec 12·64—12·66, na sierpień 12·86—12·88, na maj 1907 r. 11·26—11·28. — Rzepak na sierpień 29·00—29·20. — Oferty na pszenicę: mierne. — Chęć kupna: słaba. — Usposobienie: lepsze. — Pogoda: pochmurno.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30). Wiedeń 12 czerwca.

Marki 117.30, renta majowa 99.80, węgierska renta koronowa 95·55, akcye: austr. zakł. kredyt. 671·50, węg. zakł. kred. 813·00, anglobanku 310.50, union banku 558·00, bankvereinu 555.50, länderbanku 437·50, kolei państw. 679.25, lombardy 159·00, akcye kolei Elbethal 453·00, fabryki broni 000·00, tytoniowe 000·00, alpiny 581·75, Rima Muranyi 576·00, prag. Tow. żel. 0000·00, losy tureckie 156·00, ruble 252·50. Usposobienie: spokojne.

Lwów 12 czerwca. (Z izby handlowej). Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 400 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 578.— do 576—. Banku hipotecznego po 200 złr. 569.00 do 578·00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —.— do —.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron — 80) Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. do 195·—.

Listy zastawne za 100 K.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111·50 do 000.00. 4 i pół proc. los w 50 lat 100.50 do 101·20, 4 proc. los w 60 lat 98·50 do 99·20 Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101.80 do 102·00. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 98·90 do 99.60, Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 99.70 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 99·60 do 00.00 4 proc. los w 56 lat 98·70 do 99·40.

Obligi za 100 K.: Gal. fund. propinacyjnego 4 proc. 99.50— 100·20 Bukowińskiego fund. prop. 5 proc. 102,60 do—.—. Komun. Banku kraj. 4 i pół proc. (3iej emisyi) 101.20—101.90. Komun. Banku kraj. (4ej em.) 98.70 do 99.40. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 98.80 do 99.50. Pożyczki kraj. z roku 1873 4½ proc. —.— do —.—. 4 proc. z 1893 r. 99.10—99.80. miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 97.70 do 98.40 1/20/0 po 200 koron 100.60 do 101.80.

Ruch pociągów kolejowych.

ważny od 1 maja 1906 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40***. 5.50, 8.45, 5.25, 9.30*
Z Rzeszowa: 10.35.
Z Podwołoczysk na dworzec główny: 7,20, 11.45, **2.20**, 5.50, **10.30**.
Z Podwołoczysk na Podzamcze: **2.05**, 7.00, 11·25, 5.25 10.12*.
Z Czerniowiec: **12.20*. 1.40**, 6.10, 5.45, 9.05*.
Z Kołomyi: 10.05.
Z Stanisławowa 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.50.
Z Jaworowa: 8.18, 4.37.
Z Sambora: 8.15, 1.50, 9.30*.
Z Ławocznego 7·29, 11·50, 10·50*.
Z Tuchli 8.55.
Z Belzca 4.50.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **8.25. 12.45*, 2.45**, 4.05*, 8.35, 6.35*, 11.00*.
Do Rzeszowa: 4.05.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: 6.20, 10.55, **2.21**, 6.15*, 9.50*.
Do Podwołoczysk z Podzamcza: **2.36**, 6.35, 11.15, 6.37* 10.08*.
Do Czerniowiec: **2.51*, 2.40**, 6.15, 9.20, 10.40*.
Do Stryja: 11.30*.
Do Rawy i Sokala: 7.35*.
Do Jaworowa: 6.55, 6.00*.
Do Sambora: 8.55. 4.15, 10.51*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 6.30.
Do Przemyśla, Chyrowa: 10.05*
Do Ławocznego 7.30, 2.30, 6.25*.
Do Belzca 10.45.
Do Stanisławowa, Czortkowa, Husiatyna 9.10*

Pociągi lokalne.

Przychodzą do Lwowa:

Z Brzuchowic: (od 6 maja do 23 września) 7.07 przedpołudniem, 8.25, 5.30 popołud. i 8.20 wieczór (w niedziele i rz. kat. święta), 10.00 przedpoł. 1.46 po południu, (od 1 czerwca do 31 sierpnia wł. codziennie) 9,35 wieczór.
Z Janowa: od 1/5 do 30/9 wł. codziennie) 1.15 popoł., (od 18/5 do 9/9 wł. codziennie, 8.45 wieczór, zaś w niedziele i rz. kat. święta 9.25 wieczór.
Ze Szczerca: (od 27/5 do 16/9 wł. w niedzielę i rz. kat. święta) o 9.40 wieczór.
Z Lubienia: (od 18/5 do 16/9 wł. w niedz. i rz. k. święta) o 11.50 wieczór.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Brzuchowic: (od 6 maja do 23 września wł.) 6.05 rano, 2.28, 8.40 i 6.26 popoł. (tylko w niedziele i rz. kat. i święta); 9.00 przedpoł. i 12.40 popołud. Od 1/6 do 31/8 wł. codziennie 8.34 wieczór.
Do Rawy Ruskiej 11·35 w nocy (każdej niedzieli).
Do Janowa: (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie) 9.1 przed poł. (od 18/5 do 9/9 wł. w niedziele i rz. k. święta) 1.35 popoł., zaś codziennie 8.14 popoł.
Do Szczerca 10.45 przedpoł. (od 27/5 do 16/9 w niedz. i rz. k. święta).
Do Lubienia: 2.01 popoł. od 18/5 do 16/9 w niedziele i rz. k. święta.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

†

Juliusz Bończa Rutkowski

adjunkt c. k. kolei państwowej i naczelnik stacyi Bełzec.

zasnął w Panu po długich a ciężkich cierpieniach, dnia 10-go czerwca 1906 r. w Bełzcu, przeżywszy lat 46.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się z głównego dworca kolejowego we wtorek dnia 12-go czerwca 1906 r., o godzinie 6 po południu na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążona żona z dziećmi i rodziną krewnych, przyjaciół, kolegów i znajomych zaprasza

Nabożeństwo żałobne odbędzie się dnia 18-go czerwca b. r. o godz. 9. rano.

Lwów, dnia 16 czerwca 1906.

„CONCORDIA" A. Karkowski ul. Sobieskiego l. 10.

†

Pelagja Makowicz

obywatelka m. Lwowa

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 11 czerwca 1906 roku, przeżywszy lat 78.

Eksportacya zwłok odbędzie się w środę dnia 13 czerwca b. r. o godzinie 4 po południu z domu żałoby przy ulicy 29 listopada l. 64 na cmentarz Janowski, na który w smutku pozostałe dzieci i wnuki — krewnych, znajomych, przyjaciół i pobożnych chrześcian zapraszają.

Lwów, dnia 11 czerwca 1906.

„CONCORDIA" A. Karkowski, Lwów, ul. Sobieskiego l. 10.

†

Ignacy Szczęsny Czemeryński

doktor praw, adwokat krajowy i prezes Tow. „Sokół" w Janowie pod Lwowem, b. redaktor „Prawnika", b. poseł na Sejm z m. Lwowa, b. radny m. Lwowa, członek założyciel Tow. prawniczego we Lwowie.

zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł w Janowie dnia 11 czerwca b. r., w 75 roku życia.

Eksportacya zwłok z Janowa do Lwowa odbędzie się we środę dnia 13-go czerwca br. o godzinie 9 rano a obrząd pogrzebowy odbędzie się we Lwowie tegoż dnia o godzinie 4 po południu z głównego dworca na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 12 czerwca 1906.

„CONCORDIA" A. Karkowski, Lwów, ul. Sobieskiego l. 10.

Redaktor odpowiedzialny Wacław Masłowski. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich. Z drukarni E. Winiarza